Nr. 17 Kraków. Sobota dnia 22 Stycznia 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48,. I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Do końca roku 1898 od 1 lutego	złr. **14·65**	Do końca roku 1898 od 1 lutego	złr. **18·30**
Do końca czerwca	zł. **6·65**	Do końca czerwca	zł. **8·30**
Do końca marca	złr. **2·65**	Do końca marca	złr. **3·30**
Za luty 1898	złr. **1·35**	Za luty 1898	złr. **1·70**

Dwa wnioski ruskie.

W bieżącej sesji sejmowej wnieśli ruscy posłowie dwa szczególnie doniosłe wnioski. Pierwszy z nich ma na celu zaprowadzenie nauki języka ruskiego, jako obowiązkowego we wszystkich średnich naukowych zakładach w Galicji, drugi o wiele donioślejszy dąży do uregulowania stosunków językowych we wschodniej Galicji. Szkolna komisja załatwiła pierwszy wniosek w ten sposób, że uznała za rzecz pożądaną a dla urzędników państwowych za rzecz konieczną znajomość języka ruskiego, wezwała więc Radę szkolną, by zaprowadzała po gimnazjach język ruski, jako przedmiot względnie obowiązkowy, a zażądała od rządu, by przy uniwersytetach i politechnice zaprowadził praktyczne kursy lektorów. Niema wątpliwości, że powyższe żądania komisji szkolnej Sejm przyjmie w całości.

Z tej decyzji komisji szkolnej widzimy, że zamiast obowiązkowej nauki języka ruskiego, jak tego żądał pos. Barwiński, postanowiono zaprowadzać stopniowo naukę języka ruskiego, jako przedmiotu względnie obowiązkowego. Dotychczas nauka języka ruskiego jest przedmiotem nadobowiązkowym a fakt ten był powodem różnych nadużyć ze strony młodzieży. Młodzież zapisywała się wprawdzie na naukę tego przedmiotu, zbyt często go jednak lekceważyła, gdyż nota, chociażby najgorsza nie miała żadnego wpływu na ogólną klasyfikację z przedmiotów obowiązkowych. Po zaprowadzeniu względnie obowiązkowej nauki języka ruskiego, lekceważeniu zapobiegnie się, gdyż niedostateczna nota pociągnie za sobą wszystkie te skutki, co i zła nota przedmiotu obowiązkowego.

Wnioskowi posła Barwińskiego w zasadzie jesteśmy zupełnie przychylni, rozumiemy jednak, że gdy w komisji wniosku tego nie przyjęto, to złożyły się na to przyczyny czysto technicznej natury. Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że Rada szkolna od kilku już lat szczerze zajmuje się nauką języka ruskiego nietylko we wschodniej, ale i zachodniej Galicji. We wschodniej Galicji zwrócono szczególną uwagę na dobór sił nauczycielskich dla tego przedmiotu i na dobór podręczników szkolnych, w zachodniej Galicji urządzono katedry języka ruskiego w męskim seminarjum w Tarnowie, w gimnazjum w Bochni, w gimnazjum III-iem i w seminarjum żeńskiem w Krakowie.

Na przyszły rok zamierza Rada szkolna otworzyć nowy kurs nauki języka ruskiego w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, oraz w gimnazjum wadowickiem, gdy temu nie przeszkodzi techniczna strona, tj. brak nauczycieli. Ta techniczna strona była przyczyną, że komisja szkolna uważała za odpowiednią rzecz nie przyjąć wniosku p. Barwińskiego, a tylko utorować drogę do przyjęcia go w przyszłości. Od Rusinów samych głównie będzie zależeć przeprowadzenie tego wniosku. Gdy wzrośnie liczba odpowiednich nauczycieli, którzyby tę naukę prowadzili poważnie, nie nakształt rzemiosła, jak to dzieje się po niektórych gimnazjach we wschodniej Galicji, wniosek posła Barwińskiego stanie się wtenczas aktualnym.

O ile nam wiadomo, posłowie ruscy żalili się w komisji szkolnej, że nie wszyscy dyrektorowie zakładów naukowych we wschodniej Galicji zapatrują się przychylnie na naukę języka ruskiego, że poniekąd nawet odmawiają uczniów od zapisywania się na naukę tego przedmiotu. Nie ma jednak wątpliwości, że zło to ustanie wobec faktycznie szczerych intencyj Rady szkolnej, by na naukę ruskiego języka uczęszczało jak najwięcej młodzieży. Przykład dyrektorów i profesorów w zachodniej Galicji, którzy wpływali na uczniów, by przywłaszczali sobie język ruski i wpisywali się na jego naukę, powinien znaleść naśladowców w dyrektorach i profesorach wschodniej Galicji. Gdy ruska młodzież uczy się i włada polskim językiem, to na odwet młodzież polska nie powinna zaniedbywać nauki języka ruskiego.

Jeśli wniosek posła Barwińskiego o zaprowadzeniu obowiązkowej nauki języka ruskiego jest dopiero wnioskiem przyszłości, to to samo musimy powiedzieć o wniosku posła Wachnianina w sprawie uregulowania kwestji językowej w Galicji. Wniosek ten podaliśmy w całości w jednym z poprzednich numerów naszego dziennika. Jest on sformułowany poniekąd na wzór rozporządzeń językowych czeskich. Jeśli ten wniosek postawiony został jako manifestacja o należące się Rusinom prawa, my sympatyzujemy z nim w zupełności. Natychmiastowemu przeprowadzeniu jednak tego wniosku, lub przeprowadzeniu go w najbliższej przyszłości stoją znowu na przeszkodzie techniczne przyczyny. Rusini nie mają obecnie tylu ludzi inteligentnych w różnych fachach, by nimi poobsadzać posady, na których wymaganą jest obok znajomości języka polskiego znajomość języka ruskiego. By jednak inteligencja ruska stała się liczniejszą, a Polacy przywłaszczyli sobie język ruski, na to potrzeba dłuższego czasu. Że i wniosek posła Wachnianina stanie się aktualnym, o tem nie wątpimy; przypuszczamy wszakże, że od wykonania jest jeszcze dalszym, niż wniosek posła Barwińskiego.

Slawofil.

Germanizacja Wielkopolski.

Berlin 20 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dniu dzisiejszym ukończono w sejmie pruskim obrady nad nowym 100-milionowym funduszem kolonizacyjnym na kresach Wschodnich, a ukończono je, jak to łatwo było z góry przewidzieć, odesłaniem haniebnego wniosku rządowego do komisji. Połączona z dyskusją nad tym funduszem i nad funduszem dyspozycyjnym heca antypolska, która właściwie trwała z małemi przerwami już od poniedziałku w czasie rozpraw nad etatem, przyniosła obok wystąpów najzajadlejszych HKTystów z łona Izby sejmowej także trzy enuncjacje „polskie“ z ławy rządowej, a mianowicie krótką apostrofę ministra skarbu Miquela, przemowę kanclerza Hohenlohego i końcowe przemówienie ministra rolnictwa Hammersteina. Dzika zapalczywość z jednej, a obłuda i fałsz z drugiej strony charakteryzują wyłącznie wszystkie te trzy odezwania się mężów stanu niemieckich. I tak Miquel nie rumienił się zapewniając krótko, że rząd w stosunku do Polaków zajmuje stanowisko tylko obronne (!!), a wywody Hohenlohego, który stare swoje i zapewne niedługie już w służbie publicznej lata coraz ohydniej obciąża i hańbi świadomem kłamstwem politycznem i szczuciem na ciemiężony naród, nie wahał się wprost podnosić niemądrego, a tak nikczemnego zarzutu, że u Polaków żywią się intencje wrogie państwu niemieckiemu, że narodowość polska rozszerza się kosztem niemieckiej i że dlatego rząd pruski, choć nie kieruje się wobec Polaków nieprzyjaznemi tendencjami (!!), musi przeciw nim wystąpić...

Szkoda zaprawdę czasu i atłasu na polemikę z taką świadomą złą wolą i przewrotnością, tak samo jak szkoda było i będzie tych wysiłków, jakie bracia nasi w Ks. Poznańskiem czynią dla przekonania niby Niemców o niesłuszności ich „obaw“. Tak, jak z góry było do przewidzenia, że nowy fundusz stumiljonowy, po wyczerpniu się pierwszego, Bismarkowskiego, będzie przez rząd wniesiony i przez sejm uchwalony, tak samo każdemu jasnem być musi, że nie jakieś rzeczywiste lub nawet urojone względy na rzekomą obronę Nieczyzny, ale prosty atak i zaborcze zapędy teutońskie są jedynym powodem dążenia rządu prusskiego do zdobycia jaknajwiększych obszarów naszej ziemi, by na niej wytępić Polskość i osadzić nienasyconego niemieckiego Michla. Nie tej samej doniosłości w skutkach, bo dzięki Bogu w innych tam jeszcze żyjecie warunkach, ale zupełnie analogicznej treści politycznej obraz widzimy zresztą oddawna na Austrjackim Śląsku, a obecnie typowo w sejmie czeskim. Na co się przydaje nasze prawo historyczne i cała statystyka stosunku liczebnego ludności polskiej do niemieckiej na Śląsku? Czy o jedną szkołę dla dzieci naszych, o prawo utrzymania jej na równi z niemieckiemi, nie za publiczne, ale za nasze prywatne pieniądze, nie musieliśmy stoczyć najcięższej walki? A czy iście stoiczna i godna najcywilizowańszych mędrców politycznych powściągliwość czeskich posłów wobec zuchwałych wybryków takiego jednego poliszynela szowinizmu, jak Wolf lub Funke, lub czy tchórzliwa prawie polityka ks. Coudenhovego przyda się na cokolwiek? Zapędzają się i zapędzać będą zawsze i wszędzie i nachodzić każde cudze gospodarstwo, wołając równocześnie, że im to krzywda się dzieje. Tak jest i tak było zawsze, a to samo, co dziś czyni białowłosy Hohenlohe i białowłosy Mommsen z Polakami i Czechami, czynili kiedyś Krzyżacy z Litwą i Mazurami, aż póki po setkach lat przyszedł... Grunwald.

Że jedyny ten prawdziwy pogląd na niemiecką wobec nas „obronę“ poczyna zdobywać sobie prawo obywatelstwa w najpoważniejszych i najlojalniejszych naszych Kołach poselskich, dowodem jest wygłoszona wczoraj w sejmie w obradach nad etatem pruskim mowa prezesa Koła polskiego p. Stanisława Mottego, poważna, a świetna. Mówiąc o 400.000 kredycie „na poparcie i wzmocnienie Niemczyzny“ i przyrzekając osobny wywód w ciągu obrad nad funduszem 100-miljonowym, przeszedł mowca do ogólnych momentów, które w ostatnich latach były sprężyną wszystkich otwartych i skrytych zaczepek polskich obywateli państwa i ich narodowości a których przyczynę widzi „nie w wybrykach namiętności jednostek, nie w samych oszczerstwach, miotanych przez Towarzystwo, którego firmę scharakteryzować trzeba jako kłamstwo i które jako chwalebny cel wytknęło sobie zrujnowanie całego politycznego i socjalnego bytu Polaków, lecz w ustawodawczej i administracyjnej działalności władz państwowych“. Dzięki tej działalności „sławiona Jedność Niemiec oznacza dla Polaków — walkę w rozpoczętej przez Niemcy przeciw polskości wogóle wojnie zniszczenia. W dalszym ciągu mówił poseł Motty co następuje:

„Nie ma sporu co do zdania: „Miłość Ojczyzny jest największą cnotą, jaka ożywiać może człowieka i naród“. Ale, M. Panowie, zostawcie tę miłość nie tylko niemieckiemu narodowi, zostawcie ją także wszystkim innym narodom. Tymczasem obecna istota tej miłości, jak ona się objawia we wszystkich kierunkach, prowadzi wręcz do nieporozumienia i pogardzania innemi narodowościami. Nie będę tu wyliczał poszczególnych przykładów, usłyszycie ich dużo w tegorocznej sesji. Ale pozwólcie mi przynajmniej krótko wspomnieć o artykule, który znalazłem w *Deutsche Wochenschrift in den Niederlanden*, a który nosi tytuł: „Przyszłość Niemiec“. Jest to pendant godny broszury: *Germania triumphans*, o której tutaj mówiłem przed kilku laty. W tej broszurze zapowiedziano ponowne upokorzenie Francji, podział Rosji i wreszcie zniszczenie floty angielskiej, a w następstwie tego trjumf Germanji na całym świecie. Artykuł o którym mowa, zatytułowany: *Die Zukunft Deutschlands*, obraca się w skromniejszych granicach, omawia on przyszłą wojnę z Rosją i rozwija takie poglądy: że Rosja musi zupełnie uledz kolonizacji niemieckiej i że na Uralu zatknięte zostaną czarnobiało czerwone słupy graniczne(!!!) Pan ten widzi wszystko niemieckiem, gdyż powiada on o obydwóch stolicach Rosji: „Usuń pan w Petersburgu i Moskwie zwyrodniałą śmietankę społeczeństwa i pospólstwo,

a będziesz pan miał miasta niemieckie".(!!!) Nie myślę do takich elukubracyj przywiązywać większej wagi, niźli na to zasługują; są one jednakże *signaturae temporis* i wykazują, w jakim kierunku szowinizm niemiecki się rozwija."

Takie jedno zdanie, tak zresztą po prostu głupie, że tylko śmieszne, starczy przecież za odpowiedź wszystkim tym, którzy wierzą w jakąś zwyczajną i ludzką logikę postępowania wobec nas niemieckiego rządu. To zresztą, coby Niemcy może nazwali „państwową polityką" ze strony Polaków, określa w zakończeniu poseł Motty następująco:

„Masz się zaprzeć języka swej matki i zapomnieć go.

„Masz wzgardzić imieniem swego ojca i przechrzcić się.

„Masz połączonych z wszystkiemi świętemi wspomnieniami młodości gór i dolin, pól i lasów, miast i wsi swej drogiej ojczyzny nie nazywać już w języku swych ojców".

Z takiem zaś pojmowaniem uczciwości politycznej nie ma już polemiki, jest tylko walka... n a w y t r w a n i e!

Nie mamy jeszcze tekstu mowy, wypowiedzianej dzisiaj podczas obrad nad nowym funduszem kolonizacyjnym przez ks. prałata Jażdżewskiego. Była ona głosem bardzo ważnym, ponieważ mowca zapowiedział w niej na wypadek uchwalenia funduszu, które zresztą nie ulegało wątpliwości, abstynencję posłów polskich w sejmie, „chyba że ich od niej odwiodą najistotniejszych konieczności".

Zor.

Przedłożenia sejmowe.

IV. Trzy Projekty ustaw agrarnych.

(Dokończenie).

Trzeci projekt ustawy dotyczy d z i e l e n i a w s p ó l n y c h g r u n t ó w i r e g u l a c j i w s p ó l n y c h p r a w u ż y t k o w a n i a i z a r z ą d u. Odnosi się ono do gruntów wspólnie w gminach używanych, z których $^{9}/_{10}$ przypada na pastwiska i lasy, reszta zaś na krzaki, nieużytki i łąki. Grunty te, pozostające we wspólnem używaniu wszystkich, lub też niektórych tylko członków jednej lub kilku gmin, a czasem nawet także i obszaru dworskiego, stanowią ogromny obszar przeszło 600.000 morgów, a więc niemal trzynastą część całej nietabularnej własności w kraju. Ta ogromna przestrzeń przedstawia się już obecnie w znacznej części jako nieużytek, gdzie zaś jest jeszcze przedmiotem gospodarstwa, to jest już tak zniszczona wskutek nieroztropnej i dewastacyjnej gospodarki, że gotowa w krótkim czasie zamienić się, ze szkodą dla kultury krajowej, w zupełny nieużytek.

Pastwiska gminne, obejmujące 460.000 morgów, są przedmiotem najokropniejszej gospodarki, pokryte kretowinami, niszczone przez świnie i gęsi, oraz przez zbyt wczesne i bezmierne wypasanie, przedstawiają obraz zupełnego zniszczenia. Podobnie rzecz się ma z 125.000 morgami lasów gminnych, które najczęściej są w pień wycięte i bywają odrazu, z pominięciem wszelkiej kultury, na pastwiska gminne zamieniane.

Otóż z uwagi, że ta ogromna przestrzeń, mogąca dać przy odpowiedniej gospodarce olbrzymiej ilości rodzin włościańskich wystarczające utrzymanie, nietylko nie przynosi obecnie odpowiedniego dochodu, lecz nadto grozi zamienieniem się z biegiem czasu w zupełny nieużytek, wystąpił Wydział krajowy z projektem ustawy dopuszczającej fizyczny podział gruntów wspólnie używanych między współwłaścicieli albo też dozwalającej zaprowadzenia na nich — przy utrzymaniu ich całości — porządnej gospodarki, wykonywanej pod nadzorem jednego z współwłaścicieli albo też przez dzierżawcę W ten sposób wspólność owych gospodarczo zupełnie zaniedbanych gruntów byłaby albo przez podział gruntów zniesiona, albo też uregulowana przez odpowiednie ustalenie ich użytkowania. Z uwagi zaś, że zamierzona regulacja odnosić się będzie w przeważnej liczbie wypadków do gminnych pastwisk i lasów, i że wobec wielkiej liczby osób nią zainteresowanych, oraz wobec usposobienia naszej ludności włościańskiej, a dobrej woli stron interesowanych, regulacja nie dałaby się rychło i na szerszą skalę przeprowadzić, proponuje Wydział krajowy ewentualne wprowadzenie p r z y m u s u, któryby wszystkim regulację z góry narzucał, bez względu na to czy się większość interesowanych za regulacją oświadcza, lub nie oświadcza. Jest to więc wniosek nadzwyczaj ważny, bo tak przyjęta ustawa dałaby możność uregulowania w całym kraju tych niesłychanie zaniedbanych przestrzeni gruntów, których pożytek dzisiaj jest prawie żaden, a mógłby być w ten sposób bardzo podniesiony. Ale też ma ta sprawa swoją bardzo drażliwą i trudną stronę, tu bowiem w interesie kultury krajowej sięga się do praw kroci tysięcy włościan w całym kraju, do których oni bardzo wielką przywiązują wagę. A jakkolwiek najmniejszej nie ulega wątpliwości, że taka regulacja wyjdzie w rezultacie na korzyść uprawnionych — to jednak wobec wielkiej ich ilości i wobec ich wielkiej na te prawa drażliwości, wreszcie wobec możności stosowania przymusu, trzeba w tej sprawie postępować z największą ostrożnością. Zachodzi tu jeszcze ta okoliczność, że stosunki, do których uregulowania niniejsza ustawa zmierza, są wszędzie, a w naszym kraju może w wyższym stopniu niż gdzieindziej bardzo różnorodne. Sposób użytkowania z pastwisk i lasów gminnych, wymiar tego użytkowania, sposób zagospodarowania etc. jest całemi okolicami a nawet i gminami odmienny.

Projekt Wydziału krajowego rozróżnia przy regulacji dwojaką akcję: rozdział wspólnej własności, albo wspólnego używania między obszarami dworskimi a gminami, lub też między dwiema gminami i to jest t. zw. „ogólny podział", i t. zw. „szczegółowy podział" t. j. ostateczny rozdział między poszczególnych współwłaścicieli.

W obu wypadkach akcja podziałowa następuje wtedy, gdy zażąda tego bądź połowa wszystkich współwłaścicieli gruntu lub prawa używania, bądź trzecia ich część, ale w tym razie ich udziały muszą stanowić najmniej połowę gruntu wspólnego, albo połowę wartości, jaką przedstawia prawo używania. Projekt zastrzega jednak Wydziałowi krajowemu — jak to powyżej zaznaczyliśmy — możność żądania „podziału z urzędu", lecz to jedynie wtedy, gdy wymagają tego względy leśno-gospodarcze, albo leśno-policyjne, lub też wtedy, gdy skutkiem wadliwej gospodarki na gruntach wspólnych są w jakiś sposób zagrożone interesy publiczne, co jednak musi uznać władza polityczna. „Podziału z urzędu" może Wydział krajowy zażądać także wtedy, gdy rozchodzi się tylko o t. zw. „ogólny podział".

Regulacja wspólnego użytkowania polega w miarę istniejących w danym wypadku stosunków, albo na ustanowieniu udziałów w stosunku do całości, według których poszczególni uprawnieni podzielić się mają całym pożytkiem z danego okresu gospodarczego lub kwotą ze sprzedaży tychże pożytków uzyskaną, albo też na ustanowieniu poszczególnych samychże praw użytkowania, według rozciągłości, miejsca i sposobu wykonywania, jakoteż według czasu, miary i trwania użytkowania. Regulacja zaś prawa zarządu wspólnych gruntów może być wtedy tylko przeprowadzona, jeżeli zarząd nie został już przez ustawę gminną, lub inne przepisy dotyczące dobra gminy unormowany, albo też, jeżeli pomimo uregulowania w myśl tych przepisów okazuje się potrzeba wydania jeszcze szczególnych zarządzeń.

Co do oznaczenia miary użytkowania, przyjęto jako regułę: przecięcie z 10-letniego okresu, poprzedzającego działalność komisarza miejscowego, przez który istotnie były wykonywane prawa użytkowania. Reguła ta stosowana będzie tam, gdzie roszczone ponad tę miarę prawa uczestników nie dadzą się w inny wiarogodny i niewątpliwy sposób skonstatować, jak np. za pomocą dokumentów, ugód, orzeczeń urzędowych itp.

Reszta przepisów tej ustawy jest zresztą analogiczna z przepisem ustaw komasacyjnych, a więc te same władze tj. komisarz miejscowy, komisja krajowa i komisja ministerjalna, będą właściwe do przeprowadzenia podziału gruntów wspólnych i regulacji praw ich użytkowania.

S.

R E C H A.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

6 **(Ciąg dalszy).**

Wydatki dla siebie samego stawiał na równi z wydatkami dla kolegów, to też rzucał pieniądzmi na wszystkie strony. Nieraz wyprowadzał z swych uczynków niezłe konsekwencje, nieraz żałował swego kroku i wtedy uważał siebie za największego grzesznika, jakiego kiedykolwiek ziemia dźwigała, potępiał sam siebie; nie widział wtedy stosownej dla siebie pokuty, dla takiego szubrawca, jak w swoich rozmyślaniach często siebie nazywał. I troska go trapiła, chudł i upadał na ciele coraz bardziej.

Ale po takiej reakcji następowało zwykłe życie.

W czasie swej sześcioletniej służby cztery już razy odmawiał sobie palenia, również często postanawiał żyć nader oszczędnie, ograniczyć się tylko na nieocukrzonej herbacie i na skromnym obiedzie. Przy każdym takim napadzie żalu robił co prędzej jednemu z swych kolegów prezent z wszystkich przyrządów do palenia i z zupełnego zapasu cygar, a sam przez ten czas z dumą pościł; trwało to jednak tylko kilka dni. Siódmego, ósmego dnia, zależało to od humoru i pogody, z głośnym śmiechem zasiadał do biurka i — posyłał zamówienie na nowe papierośnice, puszki, popielniczki i na najlepsze cygara.

Próby postu kończyły się również w ten sam sposób, z tą tylko różnicą, że trwały zwykle dwa, trzy dni, poczem następował zwykły tryb życia. Powrót do wesołego życia odbywał się zawsze z wielką uroczystością, porucznik wydawał ucztę, zapraszał wesołych kolegów, przyczem z apetytem wygłodzonego niedźwiedzia zapełniał lukę, poczynioną przez dwudniowy post. Na robaka, jaki w takiej chwili gryzł jego sumienie, miał dobre lekarstwo: zalewał go najlepszem winem, jakie w okolicy było. Tego rodzaju wybryki stawiały go bardzo często w nader trudnem położeniu, choć co prawda austrjacki oficer w Galicji znajduje się prawie zawsze w smutnej sytuacji.

Proceder, którym każdy polski żyd chce uwikłać swoją ofiarę, aby ją strącić w przepaść, jest bardzo prosty. Oficer potrzebuje n. p. na gwałt 500 złr.; żyd pożycza mu tę sumę z procentem miesięcznym, wynoszącym 25 reńskich, a więc bierze prawie 60 procent. Dług ma być oddany w przeciągu trzech miesięcy i na tej podstawie już z góry odciąga sobie żyd trzymiesięczny procent, daje więc w gotówce swemu dłużnikowi tylko 425 złr. Wprawdzie zdarza się czasem, że żyd bierze tylko 25 procent, ale tacy lichwiarze należą do wyjątków; taki interes, według mniemania żydów, jest już najpodlejszy i zwykle prowadzi do bankructwa. Po trzech miesiącach następuje nowa historja. Biedny dłużnik jest szczęśliwy, jeśli znajdzie poręczyciela i odda lichwiarzowi dług w właściwym czasie, w przeciwnym bowiem razie jest w najkrytyczniejszem położeniu, gdyż nie jest w stanie z swojej trzymiesięcznej pensji tyle zaoszczędzić, by dług zaspokoić. Żyd przyciska go co może do muru, a gdy widzi, że pieniądze ma już w przepisanym terminie otrzymać, stara się usilnie dany termin przedłużyć. Udając zdziwienie pyta podstępnie dłużnika, czego się tak spieszy z oddaniem „tak nieznacznej" sumy, „gotówkę — powiada — w dzisiejszych czasach mieć przy sobie jest niebezpiecznie, a wie dobrze, w jak pewne ręce oddał swe pieniądze". Zadowala się więc dwoma lub trzema guldenami, jako miesięcznym procentem, skoro na razie nie ma interesu, w którymby mógł pieniądzmi obracać. W ten sposób chce okazać, że przez uszanowanie dla synów Marsa, poprzestaje na jak najmniejszym zysku.

A pan porucznik, jak każdy młody i niedoświadczony człowiek wzrusza się tem podstępnem zaufaniem i szczerością i myśli sobie: zawsze lepiej mieć więcej pieniędzy przy sobie, one mu się przydadzą. Oto właśnie wczoraj widział cennego konia i byłby ostatnim głupcem, gdyby go nie nabył. Tak i owak rozumując, ustępuje żydowi i z tą chwilą rozpoczyna się drugie stadjum żydowskiej akcji.

Teraz obserwuje żyd niespostrzeżenie swoją ofiarę. Przypuśćmy, że oficer rzeczywiście kupił konia, lub, że wierzyciel przekonał się w jakiś inny sposób o pustej kieszeni swego dłużnika, natychmiast jawi się w jego mieszkaniu i promieniejący radością, opowiada mu o świetnym interesie, jaki się mu teraz trafia, a na który potrzebuje pieniędzy. Czuje się więc szczęśliwym, że „pan porucznik" już teraz odda mu dłużną kwotę. Pan porucznik naturalnie nie ma ani centa w kieszeni, dla tego wobec ironicznych słów wierzyciela, traci zupełnie na humorze. Żyd zaś jęczy, wzdycha i z udanym płaczem narzeka na stratę, na jaką naraża go brak pieniędzy; w czarnych kolorach przedstawia dłużnikowi nędzę swej rodziny, lamentuje nad swojemi dziećmi i w ten sposób oszołamia prawie porucznika. Biedak chce przyjść z pomocą tak nieszczęśliwemu „dobroczyńcy", czuje ogrom niesprawiedliwości, jaką mu wyrządza, chcąc więc przynajmniej w części się zrehabilitować, przyrzeka żydowi na dalsze sześć miesięcy 120 procentu, co dłużnikowi sam wierzyciel w ostatniej chwili zaproponował. Porucznik czuje się i w tym wypadku szczęśliwy, ma przynajmniej na sześć miesięcy zapewniony spokój; w tym przeciągu czasu spodziewa się możliwej zmiany sytuacji. Procenty nie dają mu się tak we znaki, gdyż te żyd dopisuje do ogólnej sumy. Żyd przez cały czas aż do terminu unika oficera, ten zaś nie pamięta nawet o zbliżającym się dniu zapłaty. Sześć miesięcy przemknęło szybko, a żyd już przed drzwiami. Zdziwiony porucznik patrzy do kalendarza, czy rzeczywiście minęło już pół roku i przekonuje się, że żyd ma rację. Dowiaduje się przy tej sposobności, że z owych 425 reńskich, zrobiło się już „ośmset!" Teraz trzyma się już go żyd na dobre.

Zaczęło się ostatnie stadjum; co dalej nastąpi, nie można przewidzieć. Biednego porucznika czeka albo długoletnia, gnębiąca troska, albo walka z trudnościami i codziennymi kłopotami, a może nawet kula rewolwerowa i wzgardzony grób samobójcy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Etiévant.

Paryż, 19 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Anarchiczna propaganda czynu, która przycichła nieco po ostatnim zamachu na prezydenta ministrów w Hiszpanji, Canovasa del Castillo, dała znowu straszliwy znak życia. Ofiarami dokonanego w dniu 19 b. m. w Paryżu anarchistycznego zamachu, stali się tym razem policjanci. Zbrodnię samą spełniono sposobem zwyczajnego morderstwa. Na ulicy Berzeliusa, dotykającej do *Avenue Clichy*, bardzo mało w nocy uczęszczanej, znajduje się stacja policyjna. Około godziny 1 po północy, pozostający na służbie sierżant policyjny Renard, napadnięty został przez nieznanego mężczyznę, który ugodził go znienacka sztyletem w brzuch, następnie zaś, korzystając z osłabienia i ubezwładnienia swej ofiary, ponowił jeszcze uderzenia.

Na krzyk Renarda, który ogółem 8 ran otrzymał, przybyli mu z pomocą pozostający w pobliżu koledzy, sierżanci policyjni Rousset i Lebreton. Wśród walki i szamotania, nieznany napastnik zdołał zadać jeszcze dwie rany Lebretonowi. Dopiero po przybyciu zwabionego krzykiem trzeciego policjanta, zdołano mordercę ubezwładnić i zaprowadzić do aresztu policyjnego. W celi, w której go zamknięto wydawał on okrzyki, miotał anarchistyczne przekleństwa, w chwili zaś gdy policjanci zajęci byli ratowaniem swych dwóch śmiertelnie rannych kolegów, więzień, którego nie zdążyli związać, zaczął nagle do nich strzelać z rewolweru przez okienko, znajdujące się we drzwiach lokalu, gdzie był zamknięty. Dał on bardzo szybko pięć strzałów. Jedna z kul trafiła już poprzednio ranionego policjanta Lebretona i strzaskała mu szczękę. Nieszczęśliwy upadł na ziemią bez przytomności, zbrodniarz zaś przez okienko mierzył ciągle z rewolweru do policjantów i wołał:

— Kto się do mnie zbliżyć odważy, padnie trupem!

Tymczasem przybył komisarz policji Rouffaud i zagroził więźniowi, że każe policjantom dać do niego ognia, jeśli nie odrzuci rewolweru. Na tę groźbę rzucił dopiero morderca rewolwer na podłogę i dał się spętać. Rozpoczęto natychmiast badanie. Na zapytanie komisarza policji o nazwisko, więzień odparł:

— Nazywam się Etiévant. Jestem anarchistą i redaktorem anarchistycznej gazety *Libertaire*. Nie żywię osobistej przeciwko mym ofiarom nienawiści, i proszę, aby ich nie karano za to, że po aresztowaniu nie odebrali mi zaraz broni. Do Paryża przybyłem z Londynu.

Dalsze śledztwo wykazało, że aresztowany Franciszek Etiévant liczy lat 32. Urodził się w Paryżu i pracował jako pomocnik drukarski przez lat kilka w tem mieście. W Paryżu też poznał Ravachola, który był jego mistrzem i przewodnikiem. Po zasądzeniu i straceniu Ravachola stał się czynnym apostołem idei anarchistycznej, i rozszerzał ją na prowincji i za granicą. Brat jego Klaudjusz, również towarzysz i przyjaciel Ravachola zniknął bez śladu z Paryża. Policja zarządziła energiczne jego poszukiwanie, jako domniemanego wspólnika zbrodni. Podczas rewizji znaleziono przy uwięzionym 30 nabojów i rewolwer 10 strzałowy, z którego właśnie dał już 5 strzałów. Etiévant był już karany kilkuletniem więzieniem za kradzież dynamitu.

Widocznym zamiarem obłąkanego szaleńca, napadającego podstępnie i z ukrycia na niewinnych ludzi, była chęć protestu przeciw instytucjom władz bezpieczeństwa publicznego, jako najbardziej przyczyniającym się do utrzymania ładu społecznego. Porównawcze zestawienie wszystkich zamachów anarchistycznych lat ostatnich wykazuje zazwyczaj dwa tylko motywy zbrodni: albo dla teorji anarchistycznej owładnięci ślepym fanatyzmem jej wyznawcy, dopuszczają się mordu na osobach nieznanych, jako na przedstawicielach pewnej nienawistnej im sfery społecznej, albo też działają przez zemstę, w zamiarze i celu ukarania tych, którzy stali się przyczyną zasądzenia schwytanych już anarchistów i wpływem swym popierali powołanie do życia środków represyjnych przeciw anarchji wogóle. Do pierwszej kategorji zamachów anarchistycznych należy zaliczyć zamach dokonany w barcelońskim teatrze podczas przedstawienia i zamach Emila Henry'ego w „Café Terminus“ w Paryżu, w r. 1894. I jednym i drugim razem sprawcy zamachu, godząc w ludzi przypadkowo na jednem miejscu zebranych, zaznaczyć chcieli nienawiść swą do posiadających sfer mieszczańskich, czyli tak zwanej burżoazji, jako do czynnika społecznego, pozostającego na biegunowo przeciwnym krańcu.

W imię zemsty i kary spełniono znowu mord na osobie znakomitego hiszpańskiego męża stanu. Jak wiadomo, Canovas del Castillo po anarchistycznym zamachu barcelońskim polecił jak najsurowiej ścigać rozfanatyzowanych szaleńców, względem schwytanych zaś postępował z nieubłaganą surowością. Pomimo jego wiedzy i woli urzędnicy niższych dykasteryj zastosowali nawet względem więźniów podczas śledztwa torturę, celem wymuszenia zeznań. Na zgromadzeniu anarchistycznem w Londynie zapadł wówczas wyrok śmierci na Canovasa. Losem czy też dobrowolną determinacją przeznaczony na wykonawcę wyroku Angiolitto, był typowym przykładem mordercy, działającego nie z osobistych pobudek, lecz w imię zbrodniczej samowolnej idei, dążącej do zupełnego przewrotu stosunków społecznych.

Zamach Caseria na Carnota, prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, z jednego i drugiego wypłynął motywu. Morderca godził w człowieka, który był najwyższym przedstawicielem republikańskiej władzy i wcieleniem pewnej myśli politycznego systemu i rządu, i mścił się jednocześnie za podpisanie wyroku śmierci na Ravachola i Henry'ego.

Zamach przed trzema dniami dokonany w Paryżu przez Etiévanta zdaje się należeć do pierwszej grupy. Nie szło tu o ludzi, wybranych tylko przypadkowo jako przedmiot zbrodni, której celem było praktyczne stwierdzenie przez mord i krew, że anarchiści porządek społeczny dzisiejszy za każdą cenę zwalczać będą, koniecznych zaś jego obrońców w pierwszym rzędzie uważają za swoich wrogów i wrogów swojej idei. Przebieg procesu Etiévanta będzie zapewne w zupełności podobny do innych anarchistycznych procesów. Wystąpi i tu na jaw, jak zawsze, szczególna chełpliwość i duma z popełnionej zbrodni. Morderca suggestjonuje sobie, że jest męczennikiem i to wewnętrzne swe przekonanie stara się jak najbardziej jaskrawo uwidocznić. Przypuszczać należy, że rząd francuski, pouczony smutnem doświadczeniem, jak bardzo demoralizująco na szersze warstwy społeczne, cierpiące głód i nędzę, a wskutek tego najbardziej do demoralizacji skłone, podobne procesy działają, zarządzi tajność rozprawy. Spodziewać się także można, że utworzone zostaną nowe przeciw anarchistom ustawy. Czy jednak one doprowadzić mogą do celu? Miłością i nauką, troskliwością i zapewnieniem bytu tym, których nędza i cierpienie na drogę zbrodni strąca, zdziałaćby można daleko więcej, niż martwą, drażniącą tylko literą prawa.

K. W.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 20 stycznia.

(Telegram oryginalny »Głosu Narodu«)

Zdziczenie okolicy. — Słuszne żądania.

W korespondencji z Nowego Sącza, zamieszczonej w nr 11 *Głosu Narodu*, ubolewa pan Alfa nad zdziczeniem mieszkańców wsi Zbikowice, Wronowice, Stańkowej, a jako przyczynę tego podaje pijaństwo tam grasujące. Jest to wszystko prawdą najistotniejszą. Złe wzmaga się gwałtownie. Bijatyki ale to straszne na noże i kamienie na porządku dziennym. Wzdryga się natura ludzka na wspomnienie, co działo się n. p. na wiosnę zeszłego roku, kiedy to nad trupami pastwiono się w bezecny sposób.

Kradzieże i pożary to chleb powszedni. Wszak w miesiącu grudniu zeszłego roku poszło z dymem kilku gospodarzy, a kto temu winien? We wsi Zbikowice jest karczma, do której schodzą się szumowiny z całej okolicy i wyprawiają nocne orgje, pewne bezkarności, gdyż posterunku żandarmerji w promieniu kilko milowym szukać trzeba. Gmina sama rady dać nie może, a poparcia w starostwie nowosądeckiem nie ma; wszelkie jej prośby i przedstawienia w tym względzie pozostają głosem wołającego na puszczy. Dla ilustracji podajemy tu jeden przykład wzięty z brzegu. Za życie gorszące w najwyższym stopniu i sprzeciwienie się urzędowi gminnemu zasądzono pewnego mieszkańca gminy tutejszej na grzywnę, rok już minął, a starostwo kary nie ściągnęło mimo usilnej prośby.

Przez wieś Wronowice prowadzi droga do Nowego Sącza, jeżeli doły pełne błota i koryto kapryśnej rzeki Łososiny drogą nazwać można; drogi tej używać musi przeszło 15 wsi, gdyż stanowi ona dla nich jedyny szlak komunikujący je ze światem. Il tu zmarniało pracy ludzkiej, ile trafia się ustawicznie smutnych wypadków? Bo nawet zatonięcie ludzi z końmi nie należy do wyjątków. O naprawę tej drogi już od dziesięciu lat kołaczemy do wydziału powiat. w Nowym Sączu, Wydziału krajowego, a nawet Wysokiego Sejmu, wszystko nadaremno. Ciąży nad nami jakieś fatum. Bo jeżeli za użycie 14 klm. drogi krajowej płacimy 86 ct. samego myta, co do roku czyni tysiące, nie mówiąc już o należytościach na drogi krajowe i powiatowe, czyż nie godzi się, abyśmy mieli lepszy dojazd do tej drogi?

Dobrze się stało, że nasze smutne stosunki wyjdą na światło dzienne. Na tej jeszcze drodze spróbujemy upominać się o pomoc i opiekę, do kogo to należy. Żądać nie przestaniemy zniesienia karczmy w Zbikowicach, a na jej miejscu postawienia szkoły, której tu brak zupełny; ustanowienia posterunku żandarmerji i rychłej naprawy drogi wiodącej przez Zbikowice i Wronowice. W przyszłej korespondencji podamy jeszcze inne, niemniej ciekawe fakty.

Prawdzic.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 21 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Ustąpienie Burckharda. — Nowy dyrektor Burgtheatru.

Jeszcze w grudniu z. r. ustąpienie dra Maksymiljana Burckharda ze stanowiska dyrektora „Burgtheatru“ było rzeczą oddawna przewidywaną, dziś zaś dymisja jego jest już pewną. Dotychczasowy dyrektor złożył 18 b. m. w ręce głównego intendenta prośbę o dymisję; kierownictwo rządowego teatru pozostanie w ręku Burckharda jeszcze do końca b. m., następnie obejmuje je berliński literat dr Paweł Schleuther.

Ustąpienie dyrektora wywarło niepospolite wrażenie, Burckhard bowiem, znakomity kierownik wiedeńskiego „Burgtheatru“, walczył przez długi już czas z wielkiemi trudnościami i wyszedłszy z nich zwycięsko, wzmocnił swe stanowisko i zabierał się do szeregu korzystnych reform, jakie zamierzał poczynić na polu teatralnem, gdy nagle zmuszony okolicznościami ustąpił. Teatr oczywiście ponosi przez to wielką stratę, Burckhard utrzymywał go na stanowisku prawdziwego stołecznego teatru, stopniowo zaś byłby go ulepszał i refermował. Z zawodu prawnik, oddawał się z zapałem sztuce, ogłaszał nowelle i powieści, które zwróciły powszechną uwagę. Powołano go wskutek tego w lutym 1890 roku na sekretarza „Burgtheatru, a w dwa miesiące później powierzono mu jego kierownictwo.

Burckhard przyjął nominację tylko z miłości, jaką żywił dla sztuki. Ówczesnemu wicesekretarzowi w ministerstwie oświaty i docentowi uniwersytetu odradzano porzucenia urzędów, na których miał przed sobą świetną przyszłość, Burckhard nie usłuchał i kierował teatrem przez lat ośm. Przy obejmowaniu nowego urzędu nie ogłosił żadnego programu, „ponieważ — jak w przemowie do personalu uzasadniał — czyny ludzkie nie zwykły się zgadzać ze słowami poprzód wyrzeczonemi“. Szło mu tylko o pozyskanie zaufania aktorów, co zaś do sztuk wystawianych zaznaczył przed swojem urzędowaniem, że w tym kierunku będzie się starał wstępować w ślady Laubego. „Henryk Laube — mówił — postawił sobie przy obejmowaniu kierownictwa „Burgtheatru“ za cel, by każdy cudzoziemiec, pozostający w Wiedniu przez rok, w „Burgtheatrze“ widział nietylko punkt zborny sztuki, lecz także miejsce rodzinne klasycznej literatury wszystkich narodów. Dopiąć tego celu — kończył Burckhard swe *credo* — oto moje zadanie, chociaż nie spodziewam się wcale dorównać w tem Laubemu“. Co do wyboru sztuk nowego repertuaru zapowiedział dyrektor, że sztuki takie które mają wartość artystyczną, wprowadzi na wiedeńską scenę stołeczną, bez względu na to, czy będą one odpowiadać osobistym jego upodobaniom. Wychodził bowiem z tej zasady, że publiczność powinna poznać modernistyczne sztuki, potem zaś dopiero czerpać z nich może estetyczne i kulturalne korzyści.

Zasadom tym wierny był dr Burckhard przez cały czas swego urzędowania. W repertoarze nie ograniczył się do sztuk starych, klasycznych, nie uważał nigdy na kasę, pojmował bowiem swe stanowisko więcej idealnie, publiczności starał się dać jaknajnowsze rzeczy. Po raz więc pierwszy za jego urzędowania ujrzeliśmy wiele sztuk Ibsena: między innemi „Podpory społeczeństwa“ i „Małego Eyolfa“, po raz pierwszy „Burgtheater“ stał się prawdziwą świątynią.

Tymczasem powstawały już głosy przeciw dyrektorowi. Wyszły one z za kulis. Burckhard cenił sztukę, cenił zdolnych aktorów i tylko z takich chciał złożyć personal. Reformy te oburzyły aktorów niedołężnych i starych; dotychczas bowiem „Burgtheater“ miewał w swoim personalu artystów już zupełnie nieudolnych, których trzymano tylko ze względu na niczem nieusprawiedliwioną delikatność. Oczywiście, że człowiekowi, dbającemu o teatr, podobne synekury wydawały się niedorzecznemi, to też Burckhard dał dymisję aktorom zawadzającym poprostu, oczyszczał powoli personal, starając się o jak najlepsze siły, czem oczywiście zasłużył sobie na uznanie.

Zaangażowanie Mitterwurzera, Medelskiej a wreszcie znakomitego berlińskiego artysty Józefa Kainza i innych może być tylko zasługą Burckharda. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Obrażeni artyści z nienawiści ku dyrektorowi poczęli starać się nawet w wyższych kołach o zwolenników antyburckhardyzmu. Zakulisowe nienawiści poczęły przybierać coraz większe rozmiary, spisek miał coraz więcej stronników, którzy na każdem miejscu kopali dołki pod Burckhardem. Znakomity dyrektor napisał n. p. dwie komedje, które wystawiono w „Volksteatrze“. Nienawistni w mig rozpoczęli kampanję przeciw autorowi, wmawiając mianowicie w osoby także wyżej położone, że sztuki te zawierają satyryczną aluzię do stosunków urzędniczych. Systematyczne intrygi wydały swoje owoce. Burckhard miał coraz więcej wrogów, którzy wcale nie przebierali w środkach. Ze wszystkich stron spotykał się z niechęcią za — prawdziwe pojmowanie swych obowiązków.

Cóż mu należało uczynić? — tylko ustąpić. Ustąpił więc pod naciskiem okoliczności, których zmienić sam nie był w stanie.

☞ Od lutego więc „Burgtheater“ dostaje nowego kierownika. Paweł Schlenter, urodzony w Prusach, ukończył studja filozoficzne, a dziełami naukowemi zdobył sobie doktorat tego fakultetu. W Berlinie zyskał sławę krytykami teatralnemi i feljetonami w *Vossische Zeitung*, prócz tego ogłaszał sylwetki niemieckich artystów. Sam nawet poślubił wiedeńską artystkę Paulę Conrad. W r. 1887 z Brahmem i z innymi podobno myślącymi założył w Berlinie „wolny teatr“, w którym dawano oryginalne i tłómaczone sztuki w obecności tylko członków towarzystwa. Scena ta przygotowywała młodych zdolnych aktorów, którzy nierzadko swoją rutynę zawdzięczali założycielowi tego teatru. Krytyk berliński zna teatr, można się więc spodziewać, że wywiąże się dobrze z nowego powierzonego mu zadania. **Swój.**

Część urzędowa.

Specjalne konferencje okręgowe dla nauczycieli i nauczycielek szkół 5- i 6-klasowych i wydziałowych, powiedziane rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 11 marca 1897 r. odbędą się pod przewodnictwem inspektorów szkolnych krajowych w pierwszych tygodniach drugiego półrocza bieżącego roku szkolnego w następujących miejscowościach: w Sokalu: Sokal, Rawa ruska i Cieszanów w dniach 3, 4 i 5 lutego 1898 roku, w Żółkwi dla okręgów szkolnych: Żółkiew, Jaworów i Kamionka Strumiłowa w d. 15, 16 i 17 lutego, w Stanisławowie dla nauczycieli okręgów szkolnych: Stanisławów, Kałusz, Bohorodczany, Nadworna i Tłumacz — w dniach 21, 22 i 23 lutego — dla nauczycielek zaś tychże samych okręgów w dniach 24-go, 25 i 26 lutego, w Kołomyi dla nauczycieli okręgów szkolnych: Kołomyja, Horodenka, Kosów i Sniatyn — w dniach 3, 4 i 5 marca — dla nauczycielek zaś tychże samych okręgów w dniach 7, 8 i 9 marca, w Tarnopolu dla okręgów szkolnych: Tarnopol, Brody, Skałat, Trembowla, Zbaraż i Złoczów — w dniach 3, 4 i 5 lutego, w Czortkowie dla okręgów szkolnych: Czortków, Buczacz, Borszczów, Husiatyn i Zaleszczyki — w dniach 7, 8 i 9 lutego, w Brzeżanach dla okręgów szkolnych: Brzeżany, Podhajce, Przemyślany i Rohatyn — w dniach 15, 16 i 17 lutego, we Lwowie dla okręgu szkolnego; Lwów miasto — w dniach 19-, 21- i 22-go lutego, w Gródku dla okręgów szkolnych: Lwów pow., Gródek Bobrka i Rudki, w d. 24, 25 i 26 lutego w Samborze dla okręgów szkolnych: Sambor, Dobromil, Drohobycz, Lisko, Stare Miasto i Turka — w dniach 7, 8 i 9 lutego w Przemyślu dla okręgów szkolnych: Przemyśl, Jarosław, Mościska i Sanok w dniach 15, 16 i 17 lutego, w Rzeszowie dla okręgów szkolnych, Rzeszów, Brzozów i Łańcut — w dniach 24, 25 i 26 lutego, w Jaśle dla okręgów szkolnych: Jasło, Gorlice, Grybów, Krosno i Nowy Sącz — w dniach 3, 4 i 5 marca, w Tarnowie dla okręgów szkolnych: Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Kolbuszowa, Nisko, Ropczyce i Tarnobrzeg w d. 21, 22 i 23 lutego, w Bochni dla okręgów szkolnych: Bochnia i Brzesko — w dniach 7, 8 i 9 lutego, w Krakowie dla okręgów szkolnych; Kraków miasto, Kraków powiat, Chrzanów, Podgórze i Wieliczka — w dniach 10, 10 i 12 lutego, w Żywcu dla okręgów szkolnych: Żywiec, Biała, Limanowa, Myślenice, Nowy Targ i Wadowice — w dniach 14, 15 i 16 lutego.

Przeniesienia na kolei. Inspektor Franc. Berczowski ze Stanisławowa do Krakowa, starszy inżynier Karol Stelzer z Krakowa mianowany naczelnikiem oddz. ruchu w dyrekcji stanisławowskiej; adj. Józ. Dembowski z Krakowa do Stanisławowa; adj. Baz. Mokrański z Krakowa do Nowosielicy. Mianowani lekarzami kolejowymi: dr Jan Bober w Chodorowi i dr Antoni Terlecki w Rohatynie; adj. Hipolit Berger z Monasterzysk, mianowany naczelnikiem stacji Nadworna; adj. i naczelnik stacji z Nadworny Ludwik Moskwa przeniesiony z uznaniem do oddz. ruchu dyrekcji stanisławowskiej; adj. i nacz. magazynów w Kołomyi Alfred Spendling przeniesiony do Czerniowiec; asystent Wojciech Skraba z Czortkowa do Monasterzysk.

Konkurs. Według ogłoszenia zamieszczonego w dzienniku urzędowym *Wiener Zeitung* rozpisano oferty na wykonanie budowy podtorowej, torowej i nadtorowej centralnego dworca w Karlsbadzie i linji mającej połączyć centralny dworzec w Karlsbadzie z dworcem kolei Buschtehradzkiej w Karlsbadzie dla kolei Karlsbad-Johanngeorgenstadt. Oferty będą przyjmowane najdalej do godziny 12 w południe dnia 5 lutego 1898 r. przez dziennik podawczy ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Warunki i inne załączniki można przeglądać w departamencie 18 wymienionego ministerstwa i w kierownictwie budowy kolei w Karlsbadzie.

Konkurs rozpisuje Rada szkolna krajowa we Lwowie na posady inspektorów szkół ludowych w okręgach Rudki i Horodenka, ewentualnie w innych okręgach opróżnić się mających. Termin do 15 lutego.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminna miasta Mielca na posadę sekretarza gminnego z płacą 500 złr. i na posadę rewizora z płacą 300 złr. Termin do 15 lutego.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Sokalu na prowizoryczną posadę konduktora dróg gminnych z poborami 800 złr. Termin do 28 lutego. Systemizowanie posady nastąpić może po dwóch latach. — Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posady ekspedjentów: w Mogielnicy w powiecie trembowelskim za kaucją 3.0 złr. z poborami 800 złr; w Porąbce w powiecie bialskim za kaucją 200 złr, z poborami 406 złr.; w Żurowie w powiecie rohatyńskim za kaucją 200 złr., z poborami 540 złr.; w Chmielowie w powiecie tarnobrzeskim za kaucją 200 złr., z poborami 410 złr.; — termin o te cztery posady do 1 lutego;— wreszcie na posadę pocztmistrza w Tarnopolu za kaucją 600 złr., z poborami 1010 złr.: — termin do 23 bm.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty przedłużył czas funkcji dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dyr. bibljoteki zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, jako konserwatora z zakresem działania — rozciągającym się na archiwalja polskie w politycznych powiatach: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Staremiasto, tudzież w powiatach na wschód od wymienionych powiatów leżących — na pięć lat dalszych.

Przeniesienia. Praktykant konceptowy poczt Alfred Kasprzycki w Tryjeście przeniesiony w tym samym charakterze do Czerniowiec.

KRONIKA.

Kraków, dnia 22 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Wincentego i Anastazego, męczenników.

Jutro w kościele Najświęttzej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Żeliwski. Sumę odprawi następnie ks. dr Caputa.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu jutro Nabożeństwo uroczyste ku czci Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

W kościele OO. Augustjanów na Kazimierzu, jutro Odpust bracki „Najświętszej Marji Pocieszenia“.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki; bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 27, zachód przypada o godzinie 4 minut 16 długość dnia godzin 8, minut 49.

Stan powietrza. Dnia 21-go stycznia o godzinie 7 rano barometr poszedł w górę, temperatura 0°,1 o Cm.; o godzinie 2-ej po południu ciśnienie powietrza 751,1; ciepłota 2.8 C., wiatr zachodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z Karnawału. Na trzecim balu rolników Wszechnicy Jagiellońskiej obowiązki gospodyń i gospodarzy łaskawie przyjąć raczyli: profesorowie Leopoldowie Adametzowie, Kazimierzowie Ajdukiewiczowie, J. Eks. br. Eugeniusz Albori, Kazimierzowie hr. Badeniowie, hr. Stanisławowie Badeniowie, hr. Stanisławowie Badeniowie z Branic, hr. Bielińscy z Sierszy, Michałowie Bobrzyńscy, Janowie Brandysowie. hr. Władysławowie Braniccy, hr. Ksawerowie Braniccy, hr. Konstantowa Branicka, hr. Aleksandrowa Branicka z Suchy, prof. dr Tadeusz Browicz, Janowie Brzozowscy, Maciejowie Czyszczanowie, profesor Franciszek Czarnomski, Karolowie Czeczowie, prof. Franciszkowie Czernowie, prof. dr Leon Cyfrowicz, Hermanowie Czeczowie, Henrykowie br. Christiani, Teofil Dąmbski, Zygmuntowie Fiszerowie, hr. Andrzejowie Fredrowie, prezydent Józef Friedlein, Janowie Federowiczowie, prof. Emilowie Godlewscy, Cyprjan Godebski, Janowie Goetzowie z Okocima, prof. dr Antoni Górski, Janowie Górscy, Józefowie Grodziccy, Stanisław Homolacs, Józefowie Horodyscy, prof. dr Henryk Hoyer, Romanowie Jabłonowscy, prof. Edwardowie Janczewscy, Józefowie Jasińscy, Adamowie Jendrzejowiczowie, prof. Stefanowie Jentysowie, Erazmowie Jerzmanowscy, prof. Henrykowie Jordanowie, prof. dr Franciszek Kasparek, Kleszczyńscy, Emilja Kicińska, Kazimierzowie Kirchmajerowie, Władysławowie hr. Komorowscy, Leonowie hr. Komorowscy, Stefanowie hr. Komorowscy, hr. Teofila Komorowska, Przemysław Kotarski, Wojciechowie Kossakowie, dr Kazimierz Kostanecki, Ludomirowie Korczyńscy, profesorowie Edwardowie Korczyńscy, Stanisławowie Kowerscy, Tadeusz Kowalski, hr. Adamowie Krasińscy z Opinogóry, hr. Adamowie Krasińscy, prof. Kreutzowie, Edmundowie Krzymuscy, Kazimierzowie Laskowscy, prof. Juljuszowie Leowie, Piotr Lipkowski, br. Edwardowie Lipowscy, prof. Władysław Lubomęski, ks. Cecylja Lubomirska, ks. Jerzowie Lubomirscy, Józefowie Łapińscy, Łubieńscy, Sewerowie Maciejowscy, prof. dr Mars, Oktawia z ks. Czertwertyńskich Mazarakowa, hr. Felicja Mierowa, Alfredowie Miliescy, hr. Jerzy Moszyński, hr. Jerzy Mycielski, hr. Władysławowie Mycielscy, Olimpja Mężyńska, Stanisławowie Larisch-Niedzielscy, Nowiccy, prof. Alfredowie Obalińscy, ks. Marja Ogińska, hr. Orsisch, prof. Stanisławowie Pareńscy, Mieczysławowie Pawlikowscy, ks. Aleksandrowie Łodzia-Ponińscy, prof. Stanisławowie Ponikłowie, Konstantowie Popielowie, Pawłowie Popielowie, hr. Adamowa Potocka, hr. Andrzejowie Potoccy, hr. Antoniowie Potoccy, hr. Józefowie Potoccy, hr. Romanowie Potoccy, hr. Zygmuntowie Pusłowscy, hr. Edwardowie Raczyńscy, ks. Dominikowie Radziwiłłowie, prof. Rydygierowie, br. Romaszkan, ks. Eustachowie Sanguszkowie, ks. Adamowie Sapiechowie, Henryk Sienkiewicz, Adamowie Sierakowscy, hr. Adamowie Skrzyńscy, Sławińscy, prof. Stanisłowowie Smołkowie, prof. Maryanowie Sokołowscy, Jan Skirliński, prof. Władysław Szajnocha, Wincentowie Szmidtowie, Józefowa Szujska, Piotrowie Stachiewiczowie, hr. Edwardowie Starzeńscy, prof. Gustawowie Steingraberowie, hr. Stanisławowie Tarnowscy, prof. Bolesławowie Wicherkiewiczowie, hr. Antoniowie Wodziccy, hr Stanisławowie Wodziccy, hr. Józef Wodzicki, Abdonowie Zanowie, hr. Władysław Zamoyski, Stefanowie Zamoyscy, Marja Zakrzewska, prof. Fryderyk Zoll, Franciszkowie Żelewscy, Żurowscy.

Wyjaśnienie. Odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Proszę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze następującego wyjaśnienia. Szanowny sprawozdawca, pisząc objaśnienie do mojego obrazu „Przyjęcie OO. Franciszkanów przez Bolesława Wstydliwego“, w najlepszej wierze, lecz błędnie tłómaczył, jakoby postacie „historyczne“ były „odportretowaniem osób żyjących“. Bo jakkolwiek wszystkie figury malowane były z natury, to jednak odtworzone są o tyle, o ile rysy ich zgadzały się z tradycją i wyobrażeniem owych postaci w historji naszej.

Łącząc wyrazy prawdziwego poważania, pozostaję z szacunkiem *Władysław Rossowski.*

Przedstawienie amatorskie w „Czytelni kolejowej“ przy ulicy Lubicz, odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. W programie przedstawienia jest: „Pani majstrowa z Kleparza“ ze śpiewami i tańcami. Po przedstawieniu tańce.

Jasełka. Obok przedstawień jasełkowych w Krakowie, godne są zaznaczenia, dotąd nie notowane widowiska dawane w zakładzie sierot Tow. Dobroczynności, gdzie wychowańcy tego zakładu, pod okiem ochmistrzyni, a pod kierunkiem nauczyciela śpiewu p. Bemowskiego, popisują się religijnemi pieśniami. Wystawa „Jasełek“ nie zostawia nic do życzenia tak pod względem dekoracji jak i kostjumów. Nadewszystko na pochwałę zasługują chóry o czystej intonacji. Na przedstawieniach tych nader licznie zbiera się młodzież szkolna z miasta, tak że sala bywa zawsze szczelnie napełniona widzami.

Feministki i pedagogika. O nowoczesnych dążeniach kobiet mówił w tych dniach w Czytelni katolickiej lwowskiej p. insp. Baranowski. Prelegent sprawę tę traktował tylko ze stanowiska pedagogicznego. Zastęp kobiet najskrajniejszych zasad — mówił p. Baranowski — żąda najradykalniejszych zmian dzisiejszych stosunków między mężczyzną a kobietą. Emancypantki te żądają przyznania im wszelkich praw obywatelskich na równi z ludnością męską, żądają dostępu do wyższych zakładów naukowych, a wślad zatem przyjęcia do nowych zawodów, a nawet i do zmiany ubrań, byle tylko stanąć na równi z mężczyzną. Dążenia te, wielorakie dysputy obudzające, mają swe źródło już w samej naturze kobiecej, podatnej i pochopnej do naśladownictwa, a wreszcie i w smutnym ustroju obecnych stosunków społecznych, które każą kobiecie wobec dość częstego staropanieństwa szukać w zawodzie stałym kawałka chleba. Lecz i to już jest nienormalne, gdyż kobieta stworzona jest do pielęgnowania ogniska rodzinnego i wychowywania młodszych pokoleń, a wszelkie zawody ujemnie na jej odrębny ustrój fizjologiczny i płciowy wpływają, co również nie pozostaje bez wpływu na młode pokolenie, coraz bardziej skarłowaciałe pod względem fizycznym i moralnym. Odrodzenie ludzkości i jej poprawienie kryje się tylko w rodzinie, która przejęta duchem chrześcijańskim wychowuje zdrowych fizycznie i moralnie członków świeżych społeczeństwa. Tego zaś feministki nie dokonają. Zwolenniczki bowiem tych prądów nowych wogóle rekrutują się z niedowiarków, np. najliczniejsze zastępy feministek są w Anglji, Ameryce, protestanckich Niemczech, schyzmatyckiej Rosji, a w ślad za tem zagnieździł się u nich egoizm, wyrobiony trudną i ciężką, pełną pokus i niebezpieczeństw walką o zapewnienie własnego bytu. Nic więc dziwnego, że prądy o takich skutkach smutnych nie wróżą nic dobrego. U nas w Polsce emancypantek jest bardzo mało, a najwięcej jest ich z Warszawy, no i jak zwykle żydówek.

Zachodzi pytanie, czy jest ten ruch u nas, w Galicji.

Istnieje on i rozwija się, ale tam tylko, gdzie grozi trudność wydania córki za mąż, gdzie trzeba jej byt na starość zabezpieczyć, w klasie średniej. Gwałtowna jest potrzeba tę kwestję kobiecą raz stanowczo załatwić, a rozwiązanie jej leży w zmianie dotychczasowego sposobu wychowania, stosunków towarzyskich i społecznych.

Potrzeba porobić zmiany, a mianowicie w wychowaniu domowem i szkolnem. Pierwsze powinno wpajać zdrowe zasady i idee, uczyć cenić ciepło ogniska rodzinnego, gdyż ono jest głównym celem kobiety, dalej wyrabiać charakter samodzielny, zamiłowanie do gospodarstwa i zdolność sumiennego spełniania swych obowiązków względem rodziny, szkolnictwo zaś w praktycznym więcej kierunku niż dotąd powinno je kształcić przez uzupełnienie dotychczasowych szkół w kursy fachowe, zawodowe, zabezpieczające byt na przyszłość.

Zasłużona admiracja. W warszawskim *Wieku* czytamy: „Donoszą nam telegraficznie że „młodzież politechniki lwowskiej“ wysłała do Zoli telegram gratulacyjny za list w obronie Dreyfusa. Dotychczas nie mamy bliższych informacyj o sprawie, ale nie wątpimy ani jednej chwili, że to nie „młodzież“ tylko pewien odłam młodzieży uważał za właściwe złożyć swe hołdy u stóp obrońcy Dreyfusa, a nie mylimy się prawdopodobnie w przypuszczeniu, że dzieła tego dokonała ta sama grupa, która przyklasnęła obstrukcji w parlamencie wiedeńskim i błogosławiła Wolfom, Schönererom i Daszyńskim.

„W chwili gdy sąd wojenny dwukrotnie wyrok zatwierdził, w chwili gdy wrzaskliwa agitacja syn-

dykatu potwierdza coraz silniej domysł, że w całej tej awanturze odgrywają wybitną rolę motywy postronne, w chwili, gdy minister wojny wytacza proces Zoli, w chwili, gdy coraz więcej utrwala się przekonanie, że tylko wzgląd na interes stanu nie pozwala rządowi francuskiemu ogłosić publicznie dokumentów kompromitujących Dreyfusa, w chwili, gdy publikacje *National Zeitung* rzucają nowe, a dla skazańca niekorzystne światło na sprawę, w chwili takiej wysłanie telegramu gratulacyjnego do Zoli przez garstkę studentów politechniki lwowskiej, jest niesmaczną pogonią za rozgłosem, jest wreszcie niepotrzebnem wścibianiem nosa w sprawy zawiłe, ciemne i rozdęte interesami cudzych stronnictw politycznych. Domyślamy się, kto aranżował ten akt Donkiszoterji młodzieńczej i domyślamy się również, jakie motywy kierowały zakulisowym reżyserem sprawy. Uprzytomnijmy sobie, że sprawa Dreyfusa stała się dziś *nom de guerre* rozmaitych ekstremów politycznych, uprzytomnijmy sobie, że skrajny radykalizm stara się wyzyskać sytuację dla przewrócenia gabinetu, a zrozumiemy natychmiast, kto był sufierem telegrafujących studentów lwowskich.

Ze Skawiny piszą do nas: W sobotę 22 bm. odbędzie się w domu p. J. Krawczyka uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu 35 rocznicy powstania styczniowego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na budowę „Sokoła“.

Z Bochni piszą do nas: Ku uczczeniu pamiątki powstania styczniowego odbędzie się dnia 23 b. m. staraniem „Ojczyzny“ w Bochni w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek. Początek o godzinie 7 mej wieczorem.

Rzeszowskie banki. Pod tytułem „Nasze instytucje finansowe zamieszcza *Głos Rzeszowski* ciekawe artykuły o bankach w Rzeszowie Autor ubolewa nad eskonterstwem zakorzenionem w filji miejscowej Banku austro-węgierskiego, stwierdzając jednak z zadowoleniem, że w ostatnich czasach dyrekcja powoli zmniejsza kredyt eskonterom. W dalszym ciągu cennego artykułu ubolewa jednak autor nad tem, że eskonterzy żydowscy łączą się w kilku jako „Towarzystwo zaliczkowe“ i w ten sposób znowu wyzyskują dla siebie kredyt Banku Austro-węgierskiego. W ostatnich czasach powstały w samym Rzeszowie cztery nowe, naturalnie żydowskie, Towarzystwa zaliczkowe, a to: Bank związkowy (Union Bank), na którego czele stoją: Artur Allerhand, właściciel Zakładu zastawniczego i Hillel, obecnie Heinrich Brust — Towarzystwo wzajemnych pożyczek i oszczędności z drem Mortkiem Wachtlem, Wolfem Fröhlichem i Wolfem Sperlingiem na czele — Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności w Ruskiej Wsi, z dyrekcją: Abrahamem Mojżeszem Lionem, Leibem Trinkiem, Salomonem Zuckrem, Mechlem Birmanem i Pinkasem Grauerem — kupieckie Towarzystwo handlowe dla handlu i przemysłu, z Józefem Finkiem, Berischem Steinbergiem i Izaakiem Klugerem na czele (czynności nie rozpoczęło) O czynności takich Towarzystw pisaliśmy i my w swoim czasie przy sposobności pamiętnych artykułów o Banku Austro węgierskim.

Sejmik relacyjny posła Szajera. W dniu 12 stycznia b. r. zdawał sprawozdanie poseł p. Tomasz Szajer w Sokołowie w kasynie „Sokoła“. Na sejmik przybyło Duchowieństwo miejscowe i około dwóch tysięcy ludu z miasteczka i okolicznych wiosek zwłaszcza z powiatu łańcuckiego i niżańskiego.

O godzinie 10 rano odprawił Wotywę śpiewaną ks. Stojałowski w kościele parafjalnym przed cudownym obrazem N. P. Marji, poczem przemówił do ludu od ołtarza.

O godzinie 12 w południe zgromadzono się w kasynie. Posiedzenie zagaił p. Walenty Piela. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie ks. Stojałowskiego, na zastępcę przewodniczącego powołano jednogłośnie p. Wojciecha Koziarza z Sokołowa, sekretarzem został p Szczepan Czorzępa z Nienadówki.

P. poseł w dłuższej przemowie przypomniał o czynnościach w parlamencie, mówił także o burdach Niemców jakich parlament był świadkiem. Dzięki tym burdom, nie można było nic zrobić dla dobra ludu. Wykazał też niecne postępowanie posłów socjalistycznych, Daszyńskiego i Kozakiewicza, który wyrażono z oburzeniem trzykroć „hańba im!!!“. Po p. pośle zabrał głos ks. Stojałowski kreśląc barwnie prądy różnych stronnictw. Stronnictwo socjalistów nazwał dziećmi ciemności. On zaś jako kapłan katolicki z tem stronnictwem iść nie może i nie pójdzie nigdy, lecz będzie do końca życia pracował dla dobra ludu w duchu Chrystusowym i pod sztandarem krzyża, jako godła chrześcijańsko-ludowego stronnictwa.

Po ks. Stojałowskim zabrał głos p. Wojciech Koziarz, zapytując zgromadzonych czy są zadowoleni ze swego posła, czy może żądają złożenia mandatu poselskiego? Wyborcy jak jeden mąż uchwalili votum ufności. Wołano bez końca: „Niech żyje kochany nasz poseł Tomasz Szajer“.

Po gorącej przemowie posła Szajera urządzono owację dla ks. Stojałowskiego. Wołano: „Niech żyje ks. Stojałowski, najukochańszy nasz Ojciec i Obrońca!“ O godzinie 3-ciej posiedzenie zamknięto.

Ślub W kościele parafjalnym w Zakopanem, d. 25 b. m., o godz. 7 wieczorem, zostanie pobłogosławiony związek p. Gustawa Maurizio, współwłaściciela zaszczytnie znanego zakładu cukierniczego w Krakowie, z panną Heleną Ciechomską.

Z Muszyny piszą do nas: Dnia 16 b. m. w niedzielę odbyło się w tutejszem kasynie mieszczańskiem roczne walne zgromadzenie. Członkowie licznie się zgromadzili i wybór wszystkich prawie członków wypadł jednogłośnie. Prezesem obrano tutejszego naczelnika gminy, Jana Piroga, zastępcą jego Jana Buszka, majstra szewskiego i obywatela tutejszego, zaś resztę członków wydziałowych i zastępców tych samych, którzy dotychczas urzędowali.

Kasyno mieszczańskie, jak również i Czytelnia ludowa w Muszynie z każdym niemal dniem coraz bardziej wzrasta. Zasługa to księdza kanonika, tutejszego proboszcza Andrzeja Grzuszki, prezesa czytelni ludowej i Kółka rolniczego w Muszynie, jak również i księdza katechety, Jana Pałki, który energicznie zajmuje się Czytelnią ludową.

Śmierć z zaczadzenia. W Przemyślu rotmistrz trenu Einaengel zasnął przed trzema dniami w pokoju, w którym służący napalił w piecu węglami, a zawcześnie zasunął zasuwę. Czad wydobywający się z pieca pozbawił życia rotmistrza. Doniesiono go się wprawdzie tak, że odzyskał przytomość, ale w parę godzin umarł.

Z Rokietnicy piszą do nas: Z wszystkich stron dochodzą nas wieści o odbytych „Jasełkach“, niechże i nam wolno będzie pochwalić się, że górska nasza wioska Rokietnica nie pozostała w tyle. Za staraniem niezmordowanego w pracy ks. katechety Aleksandra Pawłowskiego odbyły się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia „Jasełka“, odegrane świetnie przez dziatwę szkolną. W niedzielę po Trzech Królach przeczany nasz ks. katecheta sprawił dziatwie drzewko, gdzie hojnie wszystkie dzieci biorące udział w „Jasełkach“ zostały obdarzone prześlicznemi książkami do nabożeństwa. Lud nasz widział „Jasełka“ poraz pierwszy i jest zachwycony, dość powiedzieć, że obszerna sala szkolna była zawsze zapełniona, a natomiast trzy karczmy stały zupełnie puste. Dochód z „Jasełek“ przeznaczył nasz ksiądz na przyozdobienie Domu Bożego.

Nowe kółka rolnicze zawiązano w Iluicy, powiatu zbaraskiego, Ropie, powiatu gorlickiego i Mątkowie, powiatu chrzanowskiego. Obecnie mamy już 1.283 kółek.

Obcy o nas. Paweł Oskar Höcker (czy to nie ten z *Naprzodu*) wydał powieść *Polnische Wirthschaft*, szpetną co do treści, a szpetniejszą co do charakteru. Występują tu Korsakowie, Tarnowscy oraz innych rodzin nazwiska, w takiem świetle, na jakie żadna z nich nie zasłużyła. Co tylko w Polsce było świetnego, autor zdeptał i zbezcześcił. Lud nasz, to bydło — zdaniem jego — a szlachta nie nie warta.

Nekrologja. W Bejrucie, w Syrji w 73 roku umarł opatrzony św. Sakramentami Ludwik Monasterski (Lutfi Bej), emerytowany pułkownik 24 pułku jazdy w piątym korpusie armji tureckiej, a w ostatnich czasach sułtański komisarz kolei żelaznej z Damaszku do Bejrutu. Zmarły, ozdobiony orderami Medżydyi i Osmanji i licznymi tureckimi medalami zasługi, kawaler Legji honorowej należał do tych rzadkich ludzi, którzy sumiennem a rozumnem spełnianiem, bardzo trudnych nieraz, obowiązków zdołali sobie zdobyć szacunek i poważanie tak władz jak i całego otaczającego ich społeczeństwa. S. p. pułkownik Monasterski prowadził dom polski, którego gościnne progi zawsze otwarte były dla rodaków i chwytał skwapliwie każdą sposobność oddania im usługi, wyświadczanej zawsze z największą delikatnością.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Kazimierz Tetmajer zyskuje i zagranicą coraz to większą popularność, a utwory jego w ostanich czasach nierzadko ukazują się w przekładach na języki: czeski, rusiński i niemiecki. Ostatnio czasopismo *Dichterstimmen* umieściło przekład poematu Tetmajera „Sfinks“, *Zeit* drukuje w tłomaczeniu „Melancholję“, a „Wizja okrętu“ doczekała się aż dwóch przekładów niemieckich, mianowicie w praskiej *Politik* i w *Wiener Rundschau.*

HUMOR

Każdy objaśnia, jak może.

— Proszę ojczulka — spytał synek operującego akcjami pana Giełdowicza — niech mnie ojczulek objaśni, co to jest Nemezys?

— Widzisz, moje dziecko, objaśnię ci na przykładzie — odrzekł pan Giełdowicz. — Kilka tygodni temu X. sprzedał mi akcje, które bardzo spadły; ja w zeszłym tygodniu sprzedałem mu także akcje, które jeszcze więcej spadły. Wierzaj mi, że to jest prawdziwa Nemezys.

Z cyrku.
— Takich kozłów, jak żyję, nie widziałem jeszcze,
Toż on na każdym kroku życie swe naraża
I doprawdy, mnie ciągle aż przechodzą dreszcze!—
Rzekł, podziwiając skoczka, synek dziennikarza.
— Ech—odrzekł ojciec—chociaż przykład może to zły.
Lecz trudniejsze o wiele, powiadam ci szczerze,
Są na pozór bezpieczne i dość łatwe kozły,
Które nieraz wywracać trzeba na papierze.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 21 stycznia (w południe). Tutejsza policja wydała zakaz noszenia kolorów, szarf i jakichkolwiek odznak narodowych. Zakaz ten skierowany jest przeciw *burschenschaftom* i spowodowany interwencją szlachty czeskiej, która za pośrednictwem namiestnika zdołała wyjednać policyjne rozporządzenie, zapobiegające choć w części rażącym prowokacjom niemieckich studentów. Przekroczenie zakazu policyjnego karane będzie grzywną pieniężną od 20—100 złr., lub areszem dni 14.

Dziś w południe pojawili się bursze niemieccy na Przykopach w barwach swoich stowarzyszeń. Policja oznajmiła im o zakazie, wobec czego bursze udali się do „Domu niemieckiego“ i złożyli tam swoje odznaki.

Wiedeń 21 stycznia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza, że J. C. Mość raczył najłaskawiej użyczyć pułkowemu lekarzowi drowi Strzechowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

Elewi leśnictwa Owsiak i Lisikiewicz mianowani adjunktami leśnictwa przy dyrekcji domen i lasów we Lwowie.

Paryż 21 stycznia (w południe). Wczoraj o godzinie 3 w nocy jakieś dwa indywidua strzelały z rewolweru do stojącego przed stacją policyjną sierżanta, ale szczęściem kule go nie trafiły. Napastników goniono i przytrzymano. Są to dwaj młodzi chłopcy w wieku od lat 18 do 20. Zapewniają, iżby mieli być sprawcami zamachu. Nie ma żadnych wskazówek, aby to byli anarchiści.

Paryż 21 stycznia (w południe). O Etievancie podają następujące jeszcze szczegóły: Po uwolnieniu ze służby wojskowej starał się on o umieszczenie w policji, a gdy dostał odmowną odpowiedź, wniósł prośbę do żyjącego jeszcze naówczas kard. Lavigerie, ażeby go przyjęto do misji w Afryce.

Paryż 21 stycznia (w południe). Zola stanie 7 lutego przed sądem przysięgłych. Zola zamierza prowadzić dowód swych twierdzeń na bardzo szeroką skalę. Jeżeli sąd pozwoli, zamierza on wezwać 250 świadków.

Bruksela 21 stycznia (w południe). *Indépendance Belge* ogłasza artykuł, który rewizję procesu Dreyfusa uważa za rzecz najpewniejszą. Żydzi dokonają zdaje się swego. Ogłoszenie oficjalne rewizji ma nastąpić później. skoro umysły się uspokoją.

Londyn 21 stycznia (w południe). W ostatnim tygodniu padło ofiarą zarazy w Bombaju 651 osób. Dotychczas ogółem zmarło wskutek zarazy 1.540 ludzi. Wychodźctwo coraz bardziej wzrasta, handel ustał zupełnie.

Filippopol 21 stycznia (w południe). Wczoraj rozpoczęto w sądzie apelacyjnym proces przeciw rotmistrzowi Boiczewowi i współwinnym o zbrodnię zabójstwa, dokonanego na węgierskiej śpiewaczce, Annie Simon.

W małej sali rozpraw bardzo mało osób.

Kair 21 stycznia (w południe). Beduini napadli na stację naukową austrjacką, znajdującą się na wybrzeżu morza Czerwonego. Załoga austrjacka odparła napaść.

Germanizacja Wielkopolski.

(Telegram własny Głosu Narodu.)

Berlin 21 stycznia (w południe). W dalszym ciągu dyskusji nad stumiljonowym funduszem germanizacyjnym. Pos. Munkel twierdzi, że nie może popierać projektowanego środka, ponieważ ten nie obiecuje żadnego rezultatu. Rząd musi przedewszystkiem stać na stanowisku sprawiedliwości.

Miquel wyraża opinję, iż Polacy odosabniają się od Niemców w dążeniach materjalnych i idealnych. Nadzieja Polaków, że powróci ich dawna świetność, jest sama w sobie zrozumiała, ale niema żadnej szansy, ażeby mogła zostać urzeczywistnioną w praktyce. "Nie chcemy — twierdzi mowca — zagłady polskiego języka, ale we własnym swoim interesie Polacy muszą używać dwóch języków. Niemcy w Poznańskiem powinni okazywać taką samą świadomość narodową, jak i Polacy. Centrum przekona się, że interesy katolickie nie są zupełnie zagrożone w tej sprawie“.

Pos. Nadbyl (centrum) mniema, że projekt rządowy dąży do zagłady polskości i katolicyzmu, Miquel odpowiada uwagą, że rząd natychmiast cofnie wniosek kolonizacyjny, jeśli tylko zostanie wykazane, iż agitacja wielkopolska powstała pierwotnie wskutek tego prawa. (Wesołość).

Projekt rządowy został przekazany komisji budżetowej. Następne posiedzenie w piątek.

Sejm we Lwowie.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 21 stycznia.

Lwów 21 stycznia (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odbyło się pierwsze czy-

tanie wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza, na podstawie którego fundusz pożyczkowy drogowy ma być w przeciągu lat dziesięciu podwyższony z 300.000 złr. na 500.000 złr. W tym celu ma być wstawiona do budżetu na rok 1898 kwota 20.000 złr. jako pierwsza rata Według wniosku posła Jędrzejowicza ma być dalej fundusz bezzwrotnych zasiłków dla dróg powiatowych i gminnych powiększony o 50.000 złr.

Wniosek posła Jędrzejowicza uchwalił Sejm po umotywowaniu przez wnioskodawcę odesłać do komisji budżetowej.

Poseł Onyszkiewicz imieniem komisji administracyjnej zdawał sprawę z projektu Wydziału krajowego zmieniającego ustawę budowniczą z r. 1889. Projekt ten nie stoi w żadnym związku z zamierzoną ustawą budowniczą dla wsi i pomniejszych miateczek. Rozszerza on tylko ustawę z r. 1889 na następujące 23 gminy: Andrychów, Baranów, Barysz, Błażowa, Bołszowce, Brzostek, Ciężkowice, Jagielnica, Janów gródecki, Jaryczów nowy, Jordanów, Kalwarja, Krakowiec, Łopatyn, Mosty wielkie, Niemirów, Nisko, Rozwadów, Rożniatów, Sędziszów, Skawina, Szczakowa, Wilamowice. Obecnie więc podlega ustawie 154 gminy. Projekt zmiany uchyla dalej Radę gminną jako instancję rekursową i wprowadza skrócony i prawidłowy tok instancyj.

Wszystkie zmiany ustawy budowniczej zaprojektowane przez Wydział krajowy, Sejm uchwalił.

Poseł Okuniewski imieniem komisji administracyjnej referował o przeniesieniu kilku gmin z powiatu nadwórniańskiego do powiatu tłumackiego i z powiatu zbaraskiego do powiatu skałackiego.

Sejm polecił wymienione przeniesienie Wydziałowi krajowemu uskutecznić.

Poseł Okuniewski referował imieniem komisji administracyjnej o sprawie wcielenia zakładu kąpielowego w Rabce do gminy Rabka.

Sprawę wcielenia zakładu kąpielowego w Rabce do gminy Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Poseł Czecz referował imieniem sekcji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydz. kraj. z czynności dotyczących podniesienia mleczarstwa w kraju. Wnioski jakie postawił poseł Czecz polecają Wydziałowi krajowemu, aby sprawę założenia praktycznej szkoły mleczarstwa zbadał i, zapewniwszy się o poparciu ze strony rządu, przedłożył Sejmowi swe wnioski na najbliższej sesji. Dalej wniósł poseł Czecz, aby Sejm wstawił w budżet wydatków a) na utrzymanie instruktora mleczarstwa płacę wraz z kosztami podróży 2.250 złr. b) na utrzymanie drugiego instruktora adjunkta wraz z kosztami podróży 1.000 złr.; c) na urządzenie kursów mleczarskich i na środki demonstracyjne do nauki 1 000 złr.; d) na pomocnika inspektora mleczarstwa 300 złr.

Wnioski komisji według zalecenia referenta posła Czecza Sejm uchwalił.

Poseł Urbański przedłożył sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie przyznania praw emerytury dróżnikom dróg krajowych. Dróżnicy po wysłużeniu nienagannie dziesięciu lat będą mogli według wniosków posła Urbańskiego otrzymywać tylko dar z łaski, po dłuższej niż 35 letniej służbie otrzymają dróżnicy jako zaopatrzenie najwyżej po 8 złr. 10 ct. miesięcznie; wdowy po dróżnikach, którzy pozostawali przy drogach krajowych dłużej niż 35 lat, otrzymają jako zaopatrzenie najwyżej po 6 złr. 30 ct. miesięcznie; sieroty najwyżej 90 ct. miesięcznie(!) i to pod warunkiem(!) by wysokość datków sierocińskich dla wszystkich razem dzieci nie przewyższała połowy zaopatrzenia, które matka pobierała.

Sejm uchwalił emeryturę dla dróżników, według wniosków referenta komisji.

Poseł Scipio referował o wniosku nagłym posła Starzyńskiego w sprawie zapomogi dla pogorzelców Derewni.

Sejm uchwalił udzielić pogorzelcom zapomogi w kwocie 300 złr.

Poseł Trzecieski referował imieniem komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie dobudowania pawilonu przy powiatowym szpitalu powszechnym w Podhajcach. Na pawilon ten powiat ofiarował 7000 złr. Poseł Trzecieski postawił wniosek, aby Sejm udzielił na cel pokrycia drugiej połowy kosztów 7000 złr. i aby upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia odnośnej pożyczki spłacanej w latach dziesięciu w sposób amortyzacyjny przez podniesienie taksy lecznicznej w szpitalu podhajeckim.

Kwotę 7000 złr. na szpital podhajecki według wniosku komisji Sejm przyznał.

Resztę porządku dziennego wypełniły sprawozdania komisji administracyjnej (ref. poseł Pilat); szkolnej ref. poseł Brunicki) i petycyjnej (referenci posłowie: Kramarczyk, Michalski, Żardecki, Kostheim) w sprawach mniej ważnych, drobiazgowych i osobistych.

Petycję powiatu śniatyńskiego o pożyczkę 20.000 złr. i 250.000 złr., dalej petycje gminy Ulicko o o zniżenie prestacji szkolnej; petycje gmin Wielowieś i Sielec w Tarnobrzegu o zaprowadzenie wag decymalnych na targach; dalej petycje powiatu Jaworowskiego o przyspieszenie akcji pomocniczej dla ludności wiejskiej z powodu nieurodzaju; wreszcie petycję ks. Ludwika Bikowskiego o jednorazowy datek 200 złr. na utrzymanie Sióstr Służebniczek odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Nad petycjami Stefana Kawczyńskiego, Karola Godzienia, Jana Żmudy i Włodzimierza Kaleczyńskiego w sprawie dodatków pięcioletnich, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Petycje dra Alberta Zauderera, prow, dyr. szpit. w Sokalu; dra Jerzego Kokolniaka, prowi. dyr. szpit. w Stanisławowie; dra Mirona Jajusa, prow. sek. szpit. w Tarnowie i dra Józefa Eckhardta, prow. dyr. szpit. w Tarnopolu o *veniam aetatis,* załatwiono przychylnie.

Gminie Skomietnej białej przyznano datek 100 złr, z fund. relig. na utrzymanie księdza.

Petycje pow. śniatyńskiego o wyjednanie dla Rożnowa pozwolenia na pobór surowicy z Kossowa; oraz petycje Słotwina i Lipowa (Żywiec) w sprawie nadużyć przy wydzierżawianiu prawa polowania, odstąpiono rządowi do zbadania.

Wezwano rząd do uwzględnienia petycji gmin powiatu tarnobrzeskiego o wykonanie przekopów na podst. § 47 ustawy wodnej.

Wezwano wreszcie rząd do otwarcia stałej apteki w Rabce.

Zgłoszono następujące wnioski: 1) poseł Rej: aby wezwać rząd do zrewidowania przestrzeni rzek, których części uznano za spławne; 2) pos. Potoczek: aby zmieniono ustawę o regulacji granic lasowych; 3) pos. Data: aby wezwać Wydział kraj. do wydania dla gmin podręcznika prawnego; 4) pos. Jakliński: aby polecić Wydziałowi kraj. popieranie zakładania szpitali w okolicach pozbawionych szpitali.

Interpelacje wniesiono następujące: 1) poseł Warzecha: o ubezpieczenie na starość organistów; 2) poseł Data do rządu: co słychać z odszkodowaniem gmin za poruczony zakres działania; 3) poseł Szwed do rządu: o zniżenie ceny soli dla bydła oraz udzielenie pewnej ilości tej soli bezpłatnie.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 21 stycznia (w południe). Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia pozostaje **wniosek deput. Schlesingera**, domagający się zupełnego zniesienia rozporządzeń językowych. W zastępstwie chorego Schlesingera uzasadnia wniosek dr Eppinger. W imieniu narodowo-niemieckiego stronnictwa oświadcza on, że Niemcy nie są zadowoleni z zapowiedzianej na luty modyfikacji rozporządzeń językowych i domagają się zupełnego usunięcia rozporządzeń hr Badeniego, a uregulowania kwestyj językowych w drodze obrad parlamentarnych. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy nadesłane dzisiaj zrana zamieszczone są w załączonym do dzisiejszego numeru dodatku.

Bochnia d. 20 *stycznia.*

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 10·50 do 10·80, złr. żyto 8·50 — 8·80, jęczmień 6·— do 7·50, owies 6·50 —7·— kukurydzę .5·—, 5·80, groch 7—9 fasolę 6·—7·75 do, tatarkę —·— ·—, proso ·—— ·—, bób —·— —·—, koniczynę 32·— do 33·— rzepak —·— do —·— ziemniaki 2·40 do 2·80, słomę 1·40 —2·—, siano 1·40—1·60 masło za 1 kilo 60 ct. do — ·80, jaja za kopę 1·35 do ·—

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 389, koni 900 świń 729. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 15.— do 20·—, nierogaciznę od 35·— do 38·—, konie za sztukę d 15·— do 300 złr.

Wiedeń 21 stycznia. Wiadomości z targów zagranicznych doniosły o całkowicie spokojnej tendencji i niezmienionych cenach. W skutek tego i na tutejszym targu terminowym brakło wszelkiego ożywienia, a interes był ograniczony. Początkowo tendencja była słabsza, ale następnie w skutek pomyślniejszych sprawozdań z Budapesztu objawiło się cokolwiek ochoty do kupna i kursy powróciły do tej wysokości, jaką miały poprzedniego wieczora. Pszenica utrzymywała się silniej. Żyto dość słabo.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11·65 do 11·64 i 11·67, żyto na wiosnę po 8·70 do 8·73, owies na wiosnę po 6·62, kukurydzę na maj-czerwiec pomiędzy 5·45, 5·47 i 5·46.

W spirytusie tendencja była cokolwiek mocniejsza. Gotowy kontyngentowy towar był notowany: 18·10 płacono, 18·30 żądano; na luty-maj 18·20 płacono, 18·50 żądano.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 59·10.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa:** i **Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.): godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 21 stycznia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	127	90
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	50	47	75
20-frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% "	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	101	75
4% "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% " " " " " " 41-letnie	97	—	97	75
4% " " " " " " 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	98	—	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	—
4½% " " " "	100	—	—	—
4% " " " "				
4% Obligacje kolejowe " "	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
" " Stanisławowa	49	—	52	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" hipotecznego " "				
" Galic. (la h. i p. w Krakowie	389	—	391	—
" kolei Karola Ludwika	213	25	214	—
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	50	296	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu **Stanisławowi Jaugustynowi**, Doktorowi wszech nauk lekarskich w Krakowie, nie mogąc inaczej, składam w ten sposób serdeczne podziękowanie za bezinteresowne wyleczenie mej żony Izabeli z Kaczyńskich Reichertowej z nader ciężkiej choroby, a to z zapalenia oskrzel płucnych, silnego zaflegmienia płuc i td. co spowodowało ciężkość w oddechaniu. 243

Twą wszechstronną wiedzą lekarską, zacny Panie Doktorze, i poświęceniem się, przywiodłeś mą żonę do zdrowia, a za to przyjm odemnie jakoteż od obecnie już zdrowej pacjentki podziękowanie, streszczone słowem „Bóg zapłać". Niech Ci zacny Panie Doktorze sam Pan Bóg wynagrodzi za bezinteresowną pracę i szczere poświęcenie się dla ludzkości

Jan Reichert.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
Sobota dnia 22-go Stycznia 1898
Obiad za 1 złr. 18

I. Czarnina z kaczek / Consomme z raviolkami / Rosół z kluseczkami
II. Sandacz au bere noir / Jajka sur le plat / Paszteciki rydzyki / Sztuka mięsa sos tomat
III. Cote de boeuf garni / Caré cielęce prowancale / Kotlet wieprzowy à la sach. / Tourne dos à la moelle
IV. Knedle ze słoniną / Napoleonki francuskfe / Galaretka / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.
Kraków, Rynek główny Nr. 23.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco 14

Uczeń
znajdzie umieszczenie w cukierni Lwowskiej **Jana Michalika** ul. Florjańska 45. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 49 8 0

Do sprzedania
garderoba damska, płaszcze, futra, suknie e. t. c. Wiadomość ulica Sławkowska 14 II p. od 10—1 i od 2—4 popoł. 128

Piekarnia
sklep wraz z mieszkaniem zaraz do **wynajęcia**. Wiadomość **Czapnicki, Starowiślna 1.** 136 5 6

Reproduktora
dobrej budowy i pochodzenia, zdatnego do klacz roboczych, pełnoletniego, najchętniej wysłużonego rządowego, **kupię. Teofil Ostaszewski. Kraków, ul. Wolska Nr. 18.** 137 3 3

LICYTACJA.
Dnia 24 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. Sądzie w Gmachu przy św. Piotrze I. piętro drzwi sali Nr 7
Licytacyjna Sprzedaż Folwarku
koło Wieliczki, pod nazwą: „Barycz“. Cena szacunkowa 13.300 złr. Wadjum 1.330 fl.
Termin drugi i ostatni
czem się chęć kupna mających zawiadamia. 97 4 4

Strzelba
Dreysego w dobrym stanie tanio **do zbycia B. S.** poste restante Gawłuszowice. 163

Pianino
palisandrowe, w dobrym stanie **do sprzedania** ul. Nad Wisłą Nr. 4, II ptr. 160

Realność
w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami **do sprzedania.**
Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 3638

Książki podawcze
do c. k. Sądów
dla P. P. Adwokatów, Notarjuszów i t. d. ułożone w myśl nowej procedury cywilnej, oprawne w płótno, po złr. 2 i złr. 2·40 w. a.

Podkładki bibułowe z kieszonką na papier
po 30 cent. — poleca
J. Fr. FISCHER Linia A-B
W KRAKOWIE. 219 2 3

Surową kawę
wyborną, wielkoziarnistą, „KAMPINAS“ znakomitą w smaku, przesyła **Jan Kubrycht,** właściciel handlu korzennego **w Pradze**, Malé Strana, w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych po cenie **6 złr.** franco. — Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr. 140

Zarząd dóbr Ostrówek
ost. p. Gawłuszowice
potrzebuje od 15 lutego **Kierownika mleczarni**, od 1 lipca **Rządcy** kawalera praktycznego. Tanio do sprzedania **czwórka** gniadych koni 15³/₄. 175 3

Urzędnik państw.
mogący złożyć kaucję do 3000 złr. przymie Administrację Kamienicy lub innej realności. Łaskawe zgłoszenia uprasza dla **S. G. 167** do Adm. „Głosu Narodu“. 167

Cukiernia
W. Delekty w Tarnowie
poszukuje 185 3 3
praktykanta

100 morg
gruntów ornych i kilkanaście mórg Łąk, blisko miasta Bochni przy szosie, **będą rozparcelowane.** Zgłoszenia przyjmuje Administr „Głosu Narodu“ 164 4 5

PARCELACJA
25 do 80 mórg
wybornego gruntu pszennego w równem położeniu przy szosie za Wieliczką **jest zaraz do rozparcelowania** w dowolnych kawałkach. Mający chęć kupna zechcą sięgnąć osić do Adm. „Głosu Narodu“. 3763 10

Folwark
15 minut od Krakowa z 14 mrg. gruntu, porządnymi budynkami, przy szosie — jest **do sprzedania** lub **zamiany** na realność w Krakowie lub na przedmieściu. — Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 187 3 6

Partja
1500 BUTELEK
starych, czystych, wytrawnych
Win Węgierskich
po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858 1866, 1875, 1878, 1879, 1880 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890
Esencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe
jest do sprzedania
Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski,** Administrator „Głosu Narodu“. 2947 0 0

Józef Kulik
fryzjer w Nowym Targu poszukuje
pomocnika katolika
zaraz. 213

Dla czego takie tanie?
Obuwie męskie, damskie i dziecinne w Towarzystwie, ul. Szpitalna l. 18 I piętro, **dla tego** aby wyrugować zagraniczną tandetę, popierajcie więc Towarzystwo. 199

Pokój umeblowany
ładnie, od 1 lutego do **wynajęcia** 15 złr. miesięcznie na I piętrze, 26 Wolska. Wiadomość od 2-ej do 3 ej po południu tamże. 215

1100 Lasu 50-80 lat
400 Roli i łąk dobr.
1500 mrg. razem
Wioska przy stacji kolei w Galicji zachodniej, jest z całym inwentarzem żywym i martwym za 200.000 złr. do sprzedania.
Ciężaru żadnego.
Łaskawe zgłoszenia pod: A. Z. do Administr. „Głosu Narodu“. 155 3 10

Dom z ogrodem
i **sklepem**, wraz z całem urządzeniem w Mogile tanio do **sprzedania** lub na zamianę za dom w blizkości Krakowa. Wiadomość: **Kucharski**, ulica Karmelicka l. 52 w Krakowie. 216 2 2

Willa
ozdobna, z wszelkiemi wygodami wśród ogrodu, uroczo w Bochni położona — przez Archit. Talowskiego ogniotrwale zbudowana. sucha — jest tanio do **sprzedania** lub do **zamiany** na dom w Krakowie.
Bliższej wiadomości udzieli i rysunki okaże p. Jan Strycharski w Administracji „Głosu Narodu“. 3718 0 10

Folwark
30 mórg obszaru, w bardzo ładnem położeniu, z bardzo dobrymi budynkami gospodarskimi, pięknym domem mieszkalnym, wszystko w dobrym stanie. 2 godziny drogi końmi od Krakowa, w bliskości 2 Stacyj kolejowych w ks. Krakowskiem, jest z powodu stosunków familijnych tanio **do sprzedania lub zamiany na Kamienicę** w Krakowie. Zgłoszenia do **J. Strycharskiego** w Administracji „Głosu Narodu“. 86 0 0

W ZAKOPANEM
Willa
I piętrowa o 10 pokojach i 3 kuchniach, kompletnie umeblowana, z kawałkiem lasu 550 □mtr., bez długu jest **do sprzedania** lub **zamiany** na Kamienicę w Krakowie.
Zgłoszenia do Administratora „Głosu Narodu“. 154 3 0

Dyetaryusz
225
obeznany z manipulacją sądową, hipoteczną i katastralną, z szybkim pismem **poszukuje miejsca** od 1 Lutego. Zgłoszenia uprasza pod **L. Jegerek**, Kraków, Stradom 10.

Ogrodnik
żonaty, w sile wieku, uzdolniony w prowadzeniu wszystkich trzech działów ogrodnictwa, zarazem w prowadzeniu szkółek drzewnych, poszukuje posady zaraz lub troche później nawet. Adres **Stanisław Drabik. w Zatorze.** 218

7 klmtr. od Krakowa
jest
UROCZA WIOSKA
mająca 100 mrg. roli, 10 łąk, 58 lasu, — dobre budynki i obfity inwentarz
za 45.000 złr. wa. do sprzedania.
Dług wynosi 14.000 złr. — Ktoby miał chęć kupienia, raczy się udać do p. *Jana Strycharskiego* Administratora „Głosu Narodu“. 152 5 0

Zarząd dóbr **Facimiech** p. Wielie Drogi sprzedaje
Owies do siewu
Szkocki wczesny, **Dziwak** późny, 11 złr. za 100 kilo bez worka, loco stacja Wielkie Drogi. 212 1 3

Baczność!
Świeże i najmodniejsze materje
na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne,
jak: **krepy, kamgarny,** szewioty i inne, tudzież materje na **palta** i t. d. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360
Ferdynand Kosiba
KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY
w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.
Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety**, jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. I października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyezyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.38 przed pol. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:
Stacje drogi krzyżowej Morgari'ego
wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 złr., naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. — Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 11
Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 17 „Głosu Narodu“.

Bankietowe mowy.

Lwów d. 21 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wczoraj w pośpiechu po bankiecie dla prez. Abrahamowicza wysłałem list z tekstem mowy marszałka Badeniego. Dziś pospieszam zakomunikować wam wiadomość o innych przemówieniach.

Gdy przebrzmiały grzmiące wiwaty zabrał głos p. Abrahamowicz i odpowiedział co następuje:

„Za nader zaszczytne i łaskawe słowa, z któremi raczyłeś Ekscelencjo marszałku do mnie się zwrócić przyjmij najserdeczniejsze podziękowanie. A to samo podziękowanie składam wszystkim szanownym kolegom tu obecnym z zapewnieniem wdzięczności i z zapewnieniem, że słowa, które Ekscel. marszałek wypowiedział i wasze uczestnictwo w dzisiejszem zebraniu pozostanie mi z życia mego publicznego najdroższą na zawsze pamiątką.

„Wiem dobrze, iż tłem dzisiejszego zebrania jest szczególna wasza sympatja i łaskawość dla mnie, lecz zbyt długo jestem posłem, niejednokrotnie już brałem udział w podobnych zebraniach, ażebym nie wiedział, że zgromadzenie dzisiejsze wychodzi ponad miarę tego, co objawem sympatji koleżeńskiej nazwać można. Jakoż tłomaczę sobie, że dzisiejsze zebranie jest nietylko objawem aż nadto łaskawego ocenienia moich prac w służbie publicznej w Sejmie krajowym, lecz również aktem zadośćuczynienia za pewne przykrości, na które nietylko ja osobiście, ale wszyscy na naczelnych stanowiskach będący w czasie tych ostatnich, tak burzliwych sesyj parlamentarnych byliśmy narażeni. (Brawa). Zadośćuczynienie, które mnie w tem gronie spotyka, jest dla mnie nader zaszczytnem i poważnem, bo dają mi je posłowie tego Sejmu, który pod względem stateczności, powagi i godności w obradach i pracach swoich nie dał się prześcignąć żadnej reprezentacji w państwie lub krajach koronnych (brawa) bo dają je posłowie, w których działaniu osobistem lub zbiorowem zawsze przebija się jasno a stale zrozumienie tego pewnika, że wpływ moralny Sejmu jest pierwszym warunkiem jego powagi i znaczenia.

W szczególnie łaskawych słowach raczył Marszałek wspomnieć o służbie, którą pełniłem na innem miejscu. Jeżeli szanowni panowie udało mi się spełnić ten — nie powiem zbyt łatwy — obowiązek, to w pierwszym rzędzie zawdzięczam to tej wspólności uczuć i myśli, jaka mnie łączyła z kolegami moimi w Kole polskiem (brawa); a nie mówiąc już o poczuciu odpowiedzialności, jaka ciążyła na prezydencie Polaku w Izbie wiedeńskiej, odpowiedzialności przez wszystkich nas dobrze zrozumianej, zawdzięczam to przykładom, którymi w życiu publicznem przyświecały, a których licznych przedstawicieli tutaj między nami widzę. Oni mnie nauczyli, że chcąc spełnić obowiązek na stanowisku wybitnem, potrzeba być wolnym nietylko od trosk o osobę własną, ale i od troski o utrzymanie się na tem stanowisku, chociażby najzaszczytniejszem. (Brawa i oklaski). Wspomniał Eks. Marszałek, że nie chciałby rozbliźniać rany, która toczy organizm życia parlamentarnego w Austrji. Nie uczynię tego i ja — i ja pójdę za jego przykładem. Nie będę mówił o przeszłości, lecz powiem słów kilka o przyszłości, a mówiąc o niej mniemam, że będę tłómaczem przekonań i uczuć wszystkich tu zebranych, jeżeli podniosę, że szczerze i gorąco pragniemy, ażeby w tem państwie, z którem się zrosły losy kraju naszego, jak najprędzej powróciły stosunki normalne (brawa), żeby nastąpiła zgoda pomiędzy narodami, zgoda, która jest warunkiem rozwoju państwa na wewnątrz, jego siły i potęgi na zewnątrz (brawa), a my jak dotychczas tak i w przyszłości, wiedzeni uczuciem wdzięczności dla Monarchy, pod którego wspaniałomyślnem berłem uszanowano nasze prawa historyczne i wiedzeni obowiązkiem dla państwa, stać przy tej myśli będziemy, bo wiemy, że naszem zadaniem było, jest i będzie pamiętać o tem, iż w państwie, gdzie prawa narodu i Kościoła naszego są uszanowane (brawa), Polacy umieją być zarówno w reprezentacji państwa, jak wogóle w życiu publicznem czynnikiem dodatnim.

„Ale nie spełniłbym swego zadania, gdybym nie powiedział, że uczta dzisiejsza i uczta, która ją poprzedziła, jakkolwiek pierwsza była dla uczczenia niespożytych zasług prezesa Koła polskiego, a druga jest nagrodą nad miarę zasług moich, że uczty te nie mają pewnej cechy znamiennej uczt podobnych. A mam na myśli to, iż nam nie towarzyszył sukces, ów sukces, który jest możnowładcą małych, a porywa nierzadko i wielkich. Nasze usiłowania w Radzie państwa, usiłowania spełnienia obowiązków wobec niego i dania państwu, co się państwu należy, nie odniosły pożądanego skutku; nie spełniliśmy tego, co nam na sercu leżało, a mimo to panowie daliście i dajecie dowód, że nie według jednodniowego sukcesu oceniacie prace delegatów waszych (brawa), lecz według zasad, które im przewodniczą (huczne brawa i oklaski). Gdybym miał wypowiedzieć jeszcze jedno życzenie, pragnąłbym, ażeby w Radzie państwa ujawniło się to usposobienie, które jest tradycją Sejmu naszego (brawa), ażeby ta powaga, którą się odznacza Sejm nasz, roztoczyła się i nad parlamentem austrjackim. A gdy to podnoszę życzenie, cóż mi pozostaje, jak nie to, ażebym na pomyślność tego Sejmu wzniósł toast w ręce marszałka krajowego (huczne oklaski) z życzeniem, ażeby pod jego laską, pod jego energicznem i wzorowem kierownictwem, za jego niestrudzonej pracy przykładem Sejm nasz nadal jak dotąd obradował, z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa (huczne oklaski)“.

Z kolei zabrał głos hr. Wojciech **Dzieduszycki**, który w wymownych pełnych poetyckiego polotu słowach wzniósł toast na cześć dra Leona Bilińskiego, byłego ministra skarbu, podnosząc jego zawsze najgorętsze, mimo trudnych warunków, przywiązanie do kraju.

W odpowiedzi na ten toast dr **Biliński** serdecznie podziękował hr. Dzieduszyckiemu za życzliwe słowa uznania, zaznaczył, iż na stanowisku swem spełniał tylko swój obowiązek i dodał, że jeżeli spełniać go umiał to zawdzięczać to musi mężowi znakomitemu, od którego uczył się tej wielkiej sztuki, jak teorję wykładaną w uniwersytecie przeprowadzić w życiu praktycznem. O mężu tym pełnym zasług, nawet urzędnicy Niemcy wyrażali się z głęboką czcią i poważaniem. (Brawa). Bronił on interesów kraju całym potężnym swoim talentem przez długi szereg lat, a kiedy rząd odstąpił od zasad i systemu, który odpowiadał tendencjom i myślom sejmu krajowego, mąż ten nie wahał się rzucić swego zaszczytnego stanowiska i zrzec się godności. (Huczne oklaski).

Przemówienie swe zakończył p. Biliński toastem na cześć dra Dunajewskiego.

Dr **Dunajewski** odpowiedział: „Mniemałem panowie, że zgromadziliśmy się tu, aby dać wyraz szacunku, czci i sympatji tym szanownym kolegom, którzy niedawno w radzie państwa spełniali tak trudne i ciężkie obowiązki i nie spodziewałem się, aby i moją osobę wmieszano do tak miłego i szanownego towarzystwa“. W dalszym toku swej przemowy rozwinąwszy myśl, że różnice zdań i zapatrywań w każdym żyjącym organizmie społecznym objawiać się muszą, wskazał Dunajewski na jedno najwyższe prawo, które nami wszystkimi kierować winno we wszystkich pracach publicznych — na przykazanie: kochaj swoją ojczyznę. (Oklaski).

„Tradycyjne to przykazanie zdolne narodowi zapewnić moc i siłę w przyszłości, jest charakterystyczną cechą takiego społeczeństwa, jakiem dzisiaj jest nasze. Sejm nasz odznacza się wielką powagą godności i spokojem w obradach; wiele to obiecuje na przyszłość. Możemy zwalczać się wzajemnie pod względem zasad, szanując jednak osoby, możemy karcić swe błędy wzajemnie, możemy się spierać nietylko w Sejmie, ale w całym wielkim kraju, lecz w tych sprawach powinna być zachowana tradycja porządku i ładu, tradycja dobra.“

W nadziei, że wszyscy pracownicy na polu spraw krajowych złączą się w miłości ogólnego dobra, stawiającej je ponad dobro indywidualne, po nad zapatrywania stronnicze jednostek, zakończył mowca toastem staropolskim: „Kochajmy się!“

KRONIKA.

Kraków, dnia 22 stycznia.

Stan powietrza. Dnia 22-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 748.2, termometr 3,4 C., wilgotność 90%, wiatr wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Solenne nabożeństwo** na uproszenie Boga, aby ochronił nasze miasto w bieżącym roku przed chorobami zaraźliwemi, odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. jako w dzień Przenajśw. Rodziny, w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu przed cudownym obrazem w wielkim ołtarzu. Wotywa o godzinie 8; Sumę celebrować będzie o godzinie 10 ks. Józef Krzemiński, infułat i archipresbiter kościoła Marjackiego, kazanie w czasie Sumy wypowie ks. Pregrinus Haczela, profesor teologji zakonu OO. Franciszkanów. Nieszpory o godzinie 3 po południu, zakończy błogosławieństwo.

* **Z „Sokoła“** piszą do nas: Delegacja na nabożeństwo żałobne w rocznicę powstania styczniowego, które odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 10 rano w kościele księży Pijarów, uprawniona jest do włożenia mundurów sokolskich. *Świderski* dyrektor.

* **„Wodociąg krakowski“** nareszcie mamy! To fakt, a kto nie wierzy niechaj pójdzie w niedzielę dnia 23 b. m. na staw Zwierzyniecki. Znany pyrotechnik p. Mądrzykowski urządza tam produkcje ogni sztucznych, w programie zaś znajduje się i „wodociąg krakowski“. Na stawach nadto odbędzie się „wielki festyn kostjumowy“.

* **Czeska Beseda w Krakowie.** Przy rocznem walnem zgromadzeniu dnia 18 b. m. wybrani zostali ponownie za prezesa Ferd. Hofmann, kupiec w Sukiennicach, wiceprezesa Franc. Dostalik, rządca browaru pp. Johnów, do wydziału pp. Funk, Hala, Holec, Jabłoński, Puchyża Vrany, za zastępców pp. Holan, Kohlmann, Vasickya, Vondraček. Rewizorami pp. Powolnya, Sourek.

* **Wykład popularny.** Staraniem Zarządu głównego Krak. Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali gimnazjum św. Anny dziesiąty bezpłatny wykład popularny z demonstracjami i mglistymi obrazami dra Józefa Zanietowskiego „O fizycznych warunkach zdrowia umysłowego i o gimnastyce nerwów“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

* **„Jasełka“** odegrane zostaną jutro w lokalu „Przyjaźni“ (Garbarska 7, I p.) przez terminatorów krakowskich. Wstęp jest dla wszystkich wolny; pierwszeństwo mają członkowie „Przyjaźni“, majstrowie i ich rodziny.

Z Wieliczki piszą do nas: Dnia 15 b. m. odbyła się w sali teatralnej zabawa ludowa z tańcami, urządzona przez p. dra Jakóba Dziewońskiego, prezesa powiatowej Rady wielickiej. Bawiono się ochoczo i tańczono aż do samego rana. Zabawa ta dowiodła, iż nietylko tamtejsza inteligencja, dzieląca się na różne kółka i kółeczka (stosownie do liczby gwiazdek na kołnierzu), lecz także i niższa sfera ludzi, zamieszkująca tutejsze miasto, jest w stanie wesoło i przyzwoicie się zabawić. Jeden tylko smutny fakt zaznaczyć trzeba, iż jeden z kupców tutejszych, utrzymujący bufet na tej zabawie, pozwolił sobie za swoje trunki i jedzenia wyznaczyć takie ceny, jakichby się i restaurator na dworcu kolejowym w Krakowie nie powstydził. Pożądanemby więc było, ażeby p. dr Dziewoński, mający zamiar urządzić jeszcze taką jednę zabawę, zechciał bufet oddać innemu kupcowi, którvby taniej swe towary odstępywał, a zwłaszcza dlatego, iż uczestnikami takiej zabawy są ludzie nie rozporządzający wielkimi funduszami.

Wydarta piędź ziemi Pisma lwowskie donoszą, iż dobra Mszana pod Lwowem, dotąd własność dra Grzegorza Ziembickiego, przeszły na własność żyda B. W. Haussmanna. Smutne to!

Z Tarnowa donoszą nam: Sprawę porucznika Egona Bolfrasa, który d. 21 grudnia z. r. zadał lekką ranę uczniowi gimnazjalnemu, rozstrzygnięto w ten sposób, że porucznika ukarano dyscyplinarnie i przeniesiono z Tarnowa, ojciec zaś ucznia otrzymał materjalne wynagrodzenie. Zapisujemy to z przyjemnością, bo wyszłoby tylko na szkodę armji, gdyby wykroczenia tego rodzaju uchodziły bezkarnie. Sam ojciec porucznika, adjutant cesarza, żądał ukarania swojego syna

Kultura niemiecka. W prasie niemieckiej panuje wielkie oburzenie z powodu przyjęcia, jakiego hamburski korespondent znanego na cały świat telegraficznego biura Reutera, nazwiskiem Bruns, doznał we Friedrichsruh ze strony hr. Rantzau, zięcia księcia Bismarka. Z powodu pogłoski, która kursowała w Londynie, jakoby w nocy z dnia 1 na 2 stycznia książę Bismark umarł, poleciło rzeczone biuro p. Brunsowi udać się do Friedrichsruh i zasięgnąć informacji na miejscu. Bruns spotkał hr. Rantzau wracającego z przechadzki, na drodze do pałacu. Przedstawił mu się tedy w formie przyjętej między dobrze wychowanymi ludźmi i wręczył mu swój bilet wizytowy. Hr. Rantzau jednak rzucił bilet na ziemię. Bruns sądził, że to się stało nieumyślnie, podniósł kartę z ziemi i chciał mu ją ponownie wręczyć. Ten jednak wrzasnął na niego: „Wynoś się pan ztąd. Toby mi się podobało, żebym miał dawać tutaj odpowiedzi takiej hołocie ze świata, takiej hołocie literackiej ze świata. Wynoś się pan“. Bruns myślał, że zachodzi tu jakaś pomyłka i informuje grzecznego zięcia Bismarka, że tu idzie przecież o sprostowanie fałszywej wiadomości i o jedno z najpoważniejszych biur telegraficznych. Rantzau odparł w tym samym tonie: „Mówię panu raz jeszcze, wynoś się pan“ i wyzywając dalej co się zmieści, wszedł do pałacu. Już to grzeczność i uprzejmość należały zawsze do słabych stron niemieckiej... kultury.

Nausica i „Odyssea“. Erudyta angielski, feminista zapewne, p. Samuel Buttller, na podstawie swych badań twierdzi, iż Homer napisał wprawdzie „Iliadę“, lecz że „Odyssea“ została utworzona przez kobietę. Czyżby przez panią Homerową? Bynajmniej. P. Buttler przypuszcza, iż poetka była młoda, niezamężna i charakteru upartego, i że się urodziła w Drepano, w Sycylji. Kronikarz *Journal des Débats* opierając się na tych wywodach, doszedł do wniosku, że ową autorką była Nausica, córka krola Feaków, że ta młoda osoba, poznawszy dzielnego Ulyssesa, tak się nim zachwyciła, że napisała naumyślnie poemat w 24 pieśniach, aby wtrącić do niego epizod, którego była bohaterką...

Spadek po Polaku. Konsul francuski z wyspy San Domingo ogłasza, że po śmierci poddanego francuskiego Stanisława Statkowskiego, pozostał spadek, przeto wzywa spadkobierców do złożenia legitymacji w biurze konsulatu.

Wymowny budżet Monte-Carlo. W tych dniach odnowiony został kontrakt dzierżawny pomiędzy księciem Monaco a zarządem domu gry. Zarząd płaci księciu za koncesję prowadzenia banku 1 miljon fr. rocznie; nadto na utrzymanie policji, sądów, instytucyj sądowych płaci 400 000 fr, na budowę dróg i ulic 160.000 fr., na oświetlenie i wodę 380 000 fr., na szkoły, kościoły i duchowieństwo 180.000 fr., na zakłady dobroczynne 120.000 fr., na nagrody w „tir aux pigeons“, wyścigach, regatach, korowodach karnawałowych 320 000 fr., na koszty druków 40.000 fr., na kąpiele 60 000 fr., na pocztę 40.000 fr., ogółem 2,700.000 fr., odszkodowanie dla emerytów, inwalidów i t. d. 180.000 fr., sumy dawane ofiarom rulety na powrót do domu, tak zw. „wiatyk“, wynoszą rocznie 240 000 fr., „łapówki“ dawane prasie przedstawiają cyfrę 500.000 fr. utrzymanie teatru i orkiestry kosztuje 820.000 fr ; ogółem koszty wynoszą 16,680.000 fr. Wreszcie zarząd wypłaca po 240 fr. dywidendy na każdą z 60.000 akcyj, co razem czyni 10,520 000 fr. Ale natomiast niefortunni gracze pozostawili w tym sezonie 30,800.000 fr. kasynu w Monte Carlo.

Teatr, literatura i sztuka.

* Otrzymujemy następujące pismo : Znając gorliwość z jaką szanowna Redakcja zwalcza na każdym kroku wszelkie nadużycia i wyzysk, ośmielam się i ja w imieniu bardzo wielu prosić o łaskawą poradę w sprawie, która ma się następująco: Fr. Bondy, znany wiedeński wydawca poprzysyłał nam przed trzema ość laty prospekty na *Ilustrowane dzieje powszechne* w języku polskim. Dzieło to podług prospektu miało wyjść w 12 tomach à 4 złr. każdy, czyli za łączną kwotę 48 złr. Chociaż to dzieło wydało się każdemu za drogie, jednak z uwagi, iż w literaturze naszej nie było podobnego, jakoteż i dla tego, ze spłacać się miało małemi ratami, wielu je zaprenumerowało. Szanowny tedy F. Bondy zaczyna wydawać ową „Historję“ ale w jak dziwny sposób. Wydaje 1 tom starożytnej, następnie 4 tomy nowożytnej, dalej 1 tom starożytnej i znów 4 tomy nowożytnej, tak, że obecnie każdy prenumerator ma już 10 tomów. A ile tych tomów wyjść jeszcze może, to Bóg raczy wiedzieć! bo historji starożytnej wyszła zaledwie połowa; więc zapewne wyjdzie jeszcze ze 2 tomy; średniowieczna nie tykana, lecz liczmy tylko 6 do 7 tomów; na ukończenie nowożytnej 2 do 3 tomów; hist. Polski i Rusi (w tomach jakie już wyszły pominięta) 3 do 4 tomów, co wszystko czyni 13 do 16 tomów, jakie jeszcze wyjść mają, czyli z tymi, jakie już wyszły 23 do 26 tomów za kwotę 92 do 104 złr. No! na to już nas biedaków nie stać i gdybyśmy przypuszczali, że to dzieło tyle kosztować może, to nikt aniby nie spojrzał na nie.

Cóż mamy jednak robić dalej?! Czy jesteśmy o b o w i ą z a n i dzieło to dalej prenumerować? Czy mamy prawo d o m a g a ć się od wydawcy, aby d o p e ł n i ł zobowiązań podanych w prospekcie? Coby było, gdyby kto za wszystkie tomy jakie wyjdą zapłacił tylko 48 złr. (na co był przygotowany?). Gdyby kto zechciał pobrane już tomy zwrócić Bondemu, to nie zechce zapewne przyjąć ich, bo te w każdym razie są już nieco zniszczone (przez 3 lata). Zapłacić znów za pobrane tomy i dalej nie prenumerować nie wiem czy wolno. a zresztą szkoda, bo w takim razie owe 40 złr. za 10 tomów jakby w błoto wrzucił, gdyż tomy nie stanowią żadnej całości. W tym tedy kłopocie jak już nadmieniłem, udajemy się do Szanownej Redakcji z prośbą o poradę, tusząc, iż Szanowna Redakcja, do prośby tej przychylić się raczy, za co już w tem miejscu składamy staropolskie: „Bóg zapłać“. **Jeden z wielu.**

Na powyższy list odpowiadamy: „Radzimy zawsze i wszędzie: nic nigdy, a więc i książek od żydów nie kupować—a kto nas nie słucha, sam winien, że sobie ręce parzy. Zapłacenie Bondemu o 50 złr. więcej, niż się przypuszczało, będzie chyba na przyszłość dotkliwą, ale i zasłużoną nauczką dla .. dla jakby to powiedzieć?... „wprowadzonych w błąd“ prenumeratorów. Nawiasem mówiąc, stanowczo wolno dalej nie prenumerować. Zapłacenie tylko 48 złr. za całe dzieło, odpowiadałoby także słuszności, tylko że w takim razie proces z żydem byłby nieunikniony. Jak zaś u nas wypadają procesy, zwłaszcza z żydami i socjalistami, to wszystkim wiadomo. Pewien doświadczony i rutynowany prawnik dodaje zazwyczaj po odczytaniu każdego wyroku pełne pobożności słowa: „Sprawiedliwość jest tylko w niebie!“

* Treść nr. 1 *Przeglądu literackiego*: Z moich wspomnień, Michała Bałuckiego. — Korespondencja J. I. Kraszewskiego, II. Akielewicz, III. Wł. L. Anczyc, przez Kazimierza Bartoszewicza. — Przegląd Przeglądów: I. Ziemia Nowogrodzka (wspomnienia o Mickiewiczu) przez Bogusława Kraszewskiego; II. Polska w beletrystyce rumuńskiej. — Recenzje i sprawozdania: Zabojeckiej Marji „Dusza“, przez Antoniego Mazanowskiego; Arwora „Na giełdzie cnoty“, przez A. Mazanowskiego. — Uwagi i notaty: a) Towarzystwo wzajemnej adoracji; b) Dlaczego Chojecki przestał pisać po polsku. — Bibljografja czasopism polskich za grudzień 1897 r. Wiadomości literackie. Najświeższe nowości.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

W sobotę, 22 stycznia: **„Kozieł ofiarny“** (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i K. Kadelburga (nowość).

W niedzielę, 23 stycznia: O godzinie 3 **„Szklana góra“**, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz 20), popul.

O godzinie 7-mej: **„Kozieł ofiarny“** (Hans Huckebein), krot. w 3 akt. Oskara Blumenthala i G. Kadelburga

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Brody 22 stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Izby handlowej zostali wybrani żydzi. Stanisław Burstin prezydentem, Michał Kulak wiceprezydentem Izby.

Budziejowice 22 stycznia (rano). Z powodu zwycięstwa Niemców przy wyborach do zarządu gminnego, powstały w mieście rozruchy. Ludność przeciągała przez ulice, wydając nieprzyjazne okrzyki przeciw Niemcom i żydom.

Budapeszt 22 stycznia (rano). O godzinie 11-ej przed południem odbyła się w pałacu prezydjum ministrów konferencja, w której udział wzięli: baron Gautsch, ministrowie Böhm-Bawerk, Körber oraz węgierscy ministrowie bar. Banffy, Lukacs, Daniel i Daranyi.

Graz 22 stycznia (rano). W sejmie styryjskim motywował hr. Kottulinsky wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych. Uchwalono niemieckimi głosami przeciwko słowiańskim odesłanie wniosku do komisji.

Berlin 22-go stycznia (rano). Według depeszy z Konstantynopola, ogłoszonej w *Berliner Tagblatt*, wręczyć miał ambasador rosyjski rządowi tureckiemu notę, w której car, w porozumieniu z wszystkiemi mocarstwami, zapowiada energicznie kandydaturę księcia Jerzego na gubernatora Krety.

Paryż 22 stycznia (rano). Pułkownik Picquart, który zachorował w więzieniu Mont Valerieu, nie będzie brał udziału w procesie. O tym procesie krążą tu prawdopodobne wieści, że zakończy się na korzyść Zoli i że cała rozprawa będzie tylko farsą dla oka.

Londyn 22 stycznia (rano). Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że flota japońska złożona z 9 okrętów wojennych, odpłynie w ciągu tygodnia na chińskie wody. Dekret o organizacji naczelnej rady wojskowej postanawia, że w jej skład wejdą jenerałowie Komatsu, Yamagata, Oyama i Saigon. Jenerał Kamatsamu mianowany szefem jeneralnego sztabu.

Londyn 22 stycznia (rano). *Daily News* otrzymuje z dobrze poinformowanego źródła potwierdzającą wiadomość, że w sprawę Dreyfusa jest również Rosja uwikłana. Dreyfus w rozmowach z pewną znaną mu damą wyjawił wiele rzeczy, o których dama donosiła rosyjskiej ambasadzie. Nie wiadomo jednak, czy ta dama pobierała za swe wiadomości pieniądze, czy również i Dreyfus był na żołdzie rosyjskim. Rosja chciała mianowicie mieć jak najdokładniejsze informacje o sile wojskowej Francji.

Sejm czeski.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Praga 22 stycznia (rano). Eppinger zakończył mowę żądaniem, by wniosek Schlesingera przydzielono do osobnej komisji z 24 członków.

Przeciw temu wnioskowi zapisało się do głosu 9 mowców czeskich, a 5 niemieckich.

Kaizl zwalcza orzeczenie najwyższego trybunału w sprawie rozporządzeń językowych i powiada, że ze strony Stremayera, który sam w roku 1880 rozporządzenia językowe wydał, było zuchwalstwem dopuścić do takiego orzeczenia, które nie wypływa bynajmniej z powodów prawnych, lecz tylko z powodów politycznych. Imieniem Czechów oświadcza mowca, że obstaje przy zasadzie równouprawnienia obu narodów, ale nie obstaje ślepo przy formie rozporządzeń językowych. Jeżeli Niemcy osiągną pewne ułatwienia, to Czesi nie mają w zasadzie nic przeciw temu, z zastrzeżeniem jednak, że zachowana będzie równość.

Następny mowca pos. Reiniger krytykuje ostro rozporządzenia językowe. W ciągu jego mowy wchodzi na salę poseł czeski Stiasny w czamarze. Wolf woła: Nie wolno nosić odznak, a oto tu kręci się jakiś pan w czamarze! Stiasny do Wolfa: Pan nie masz tu nic do gadania! Wolf: A pan nie masz tu, po stronie Niemców, nic do robienia! Po tej przerwie Reiniger omawia zakaz policyjny, który sprzeciwia się niedawnemu oświadczeniu namiestnika, według którego studentom nikt zabronić nie może noszenia odznak. (Wolf: Ah! temu namiestnikowi wogóle nikt już nie wierzy!). Hr. Coudenhove oświadczył, że jest namiestnikiem z łaski monarchy. Ja zaś twierdzę, że jest on namiestnikiem z łaski p. Podlipnego. (Wolf: „Precz z takim namiestnikiem!“). Namiestnik ugina się jak trzcina przed wiatrem — do takiego rządu nie mogą Niemcy mieć zaufania“. Wolf hałasuje. Marszałek wzywa go do porządku. Wolf woła ku Czechom jakieś niezrozumiałe grubjaństwa; z czeskich ław pada wyraz: „Stul pan pysk!“ Wolf hałasuje coraz silniej, a wśród tego hałasu marszałek daje głos księciu Fryderykowi Schwarzenbergowi.

Praga 22 stycznia (rano) Ks. Schwarzenberg oświadcza, że wniosek dra Schlesingera jest nie do przyjęcia, gdyż oznacza walkę. Wielka własność chciała wnioskiem hr. Bouquoya utorować drogę do porozumienia i pokoju w kraju. Niemcom rozchodzi się o zwycięstwo centralizmu nad autonomją, nie zaś o rozporządzenia językowe. Jest to więc walka historyczna, Wniosek Schlesingera zmierza do zaostrzenia, a nie do osłabienia narodowej walki. Co do nowych rozporządzeń językowych zapowiedzianych przez rząd, oświadcza mowca, że wielka własność może się oświadczyć za nimi tylko pod 3 warunkami. Jeśli w kraju u s t a n o w i o n a b ę d z i e d o s t a t e c z n a i l o ś ć u r z ę d n i k ó w w ł a d a j ą c y c h o b u j ę z y k a m i, j e ś l i j ę z y k o w e o k r ę g i b ę d ą w y d z i e l o n e nie na podstawie spisu ludności, lecz w e d ł u g i s t o t n i e u ż y w a n e g o j ę z y k a o j c z y s t e g o i wreszcie j e ś l i r z ą d d a wszystkim mieszkańcom g w a r a n c j ę, s w o b o d n e g o i j a w n e g o p r z y z n a w a n i a s i ę d o s w o j e j n a r o d o w o ś c i. Mowca broni mowy hr. Sylva-Tarouca i kończy oświadczeniem że zadaniem wielkiej własności jest obrona dynastji, h i s t o r y c z n y c h p r a w królestwa czeskiego i równowartości obu narodów.

Przemawia jeszcze dr Leitner.

Praga 22 stycznia (rano). Z niemieckiej strony wniesiono interpelację do namiestnika, tyczącą się zakazu noszenia oznak studenckich stowarzyszeń niemieckich. Interpelacja ta dała powód do **niesłychanie burzliwej sceny** Namiestnik Coudenhove oświadczył, że na interpelację za kilka dni odpowie. Na to Wolf zrywa się ze swego siedzenia i wrzeszczy: „Jesteś pan niezdolnym urzędnikiem! Musisz czekać, aż ci w Kasynie szlacheckiem ktoś napisze koncept odpowiedzi“. Marszałek dzwoni i wzywa Wolfa do spokojnego zachowania się. Iro występuje na środek sali i poczyna wydawać niezrozumiałe okrzyki. Czesi wołają do Ira: „Sodawasser!“ Iro: „Milczcie! Wam nie wolno w tej sprawie głosu zabierać!“ Wolf wrzeszczy bez przestanku.

Marszałek wzywa go do porządku. Wolf woła: „Mało mnie obchodzi pańskie wezwanie do porządku“. Zwracając się do Namiestnika, dodaje: **„Mało masz pan mózgu, ale za to czoło miedziane!“** Prade staje przed Namiestnikiem i wygraża mu pięściami. Wśród niesłychanej wrzawy i zgiełku **marszałek zamyka posiedzenie**. Wolf, stając na środku Izby, woła: **Pereat namiestnik Coudenhove: Założę się, że za 14 dni potrafimy go stąd usunąć !“**

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 21 stycznia.

Targ dzisiejszy odbył się w słabem usposobieniu, bo chociaż dowozy i zaofiarowanie się zmniejszyło, to jednak odbyt na mąkę jest taki mały, że zapotrzebowanie zredukowało się do minimum. Wskutek tego tylko najlepsze gatunki zboża i to po cenach cokolwiek niższych, niż na zeszłym targu znajdowały odbyt.

Płacono pszenicę: białą 10·80 do 11·25; czerwoną 11·25 do 11·80 złr.; żółtą 11·25 do 11·75 złr.; żyto 8·35 do 8·90 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·50 złr.; na kaszę 6·10 do 6·70 złr. owies 7·— do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu grudniu 1897 wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992.831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (815.613 stopni alkoholu) brodzkim 67 (988.390), czortkowskim 44 (628.860), jarosławskim 21 (209.270 st. alk.), kołomyjskim 26 (403.974), brzeżańskim 56 (624.058), rzeszowskim 30 227 tysięcy 636), stanisławowskim 22 (279.728), krakowskim 85 (86.350), lwowskim 16 (184.450), samborskim 19 (192,480, sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288), przemyski 5 (148.770), wadowickim 11 (41.460 st. alk.).

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu grudniu 1897 r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 93.756 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3820 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (6379 hekt.), rzeszowskim 9 (4751 hekt.), tarnopolskim 9 ([illegible] hekt.), stanisławowskim 7 ([illegible] hekt.), wadowickim 7 (8540 hekt.), nowosądeckim 7 ([illegible] hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 ([illegible] hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 ([illegible] hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.) brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 ([illegible] hekt.), żółkiewskim 2 (235 hektolitrów).

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.